ROK V (X) 1934 Nr. 4

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

ARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie.	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony . .	„ 30.—
Jedna ósma strony . . .	„ 20.—

Drobne jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Kwiecień 1934 r. Nr 4

PSZCZELARZ POLSKI
i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

DOKĄD DĄŻYMY

Twierdzenie że kraj nasz był i jest miodem płynący z dnia na dzień przeistacza się w legendę.

Że był to pewne, w każdym razie trudno przypuścić, by te pniaki porozwieszane ongiś po drzewach, w czasie gdy nie znano ani ruchomych plastrów, ani miodarki, ani węzy, by więc te pniaki mogły dać dużo więcej od garnca miodu a przecież do rzadkości nie należy że potrafimy z pnia uzyskać nie jeden ale kilka a nawet kilkanaście garncy miodu, z tego wypływałby wniosek, że dawniej miodu w przyrodzie było więcej, w ulach mniej, dzisiaj odwrotnie w przyrodzie mniej, w ulach powinno być więcej, powinno, ale go niema i naogół zamiast nawet tego jednego garnca miodu okazuje się potrzeba garnca cukru.

Ztąd rodzi się pytanie, dokąd dążymy i czemu to przypisać? Całą winę na system ula, na klimat przerzucić nie można, bo jeżeli można było pracować w tych pniakach na drzewach porozwieszanych, to tembardziej można pracować w ulach gdy stoją czy leżą na ziemi, dalej znowu fakty wskazują że w tych samych miejscowościach, w tych samych warunkach, jedne pasieki mają miód, inne go nie mają, jedne pnie w tych samych pasiekach dają miód, inne go nie dają, jakaś więc inna przyczyna jest powodem tak marnych rezultatów.

Dziwne może wydawać się będzie, że przyczyną złego stały się właśnie wyżej wymienione wynalazki, które powinny były podnieść pszczelnictwo a tymczasem doprowadziły do upadku. Uruchomienie plastrów, miodarka nie zostały racjonalnie wykorzystane, zostały nadużyte i wypaczone.

Pszczelarze nie poszli za radą ludzi starszych, światłych i zasłużonych ,do których bezsprzecznie należeli ś. p. Dr. Ciesielski, Łubieniecki, a obecnie p. St. Brzósko, zlekceważyli przestrogę, że gniazdo pszczół to „sanctuarium", do którego bez ważnego powodu bezkarnie wchodzić nie wolno, nie chcieli zrozumieć, że miodarka w ręku chciwego pszczelarza to koniec pasieki, poszli na lep haseł faszywych i doszli do absurdów.

Dla rzekomej wygody pszczelarza została uruchomiona cała konstrukcja ula, dla pobudzenia pszczół do intensywniejszej pracy. Miodarką wyciska się z ula już nie ostatnią kroplę miodu ale poprostu krwi, gorzej bo na podstawie jej użyteczności zbudowano ul obliczony na 8 ramek zmniejszonego formatu Da-

dant'a Blatta, a do niego dostosowuje się system, który ma zapewnić pszczelarzom podwójną ilość miodu w porównaniu ze zbiorem w pniach innych, w których ten system zastosowania nie miał.

Na mój artykuł pod tytułem: „Przewrót w pszczelnictwie" wypowiedział się p. Kołodziejczyk w artykule p. t. „Czy ul Czyński spowoduje przewrót w pszczelnictwie?" Trzeba było mieć dużo odwagi obywatelskiej pisze p. Kołodziejczyk, by ogłosić rzecz, o której nam tylko marzyć wolno, bo ul Czyńki jako rzecz martwa, bezduszna, przewrotu wywołać nie może, wywołać go może tylko system gospodarczy, ale że system gospodarczy Czyńki zaleca swobodny rozwój pszczół, jest więc zdaniem p. Kołodziejczyka do niczego, bo pszczołom należy rozkazywać, podaje więc p. Kołodziejczyk swój system, tak więc to, co się nie udało Czyńce, to o czem nam tylko marzyć wolno, udało się p. Kołodziejczykowi.

System zresztą bardzo prosty, czerw jaki się w czasie pożytku w ulach znajduje jest zdaniem p. Kołodziejczyka już niepotrzebny, jest balastem, bo wylęgłe z niego po pożytku pszczoły miodu już znieść nie mogą, owszem będą go zjadały, należy więc prawie wszystek czerw wraz z ramkami z ula usunąć, w ich miejsce wstawić ramki próżne, wtedy pszczoły odrazu zmienią się z nianiek, pielęgniarek na karne robotnice, zaczną obficie próżne plastry miodem zalewać i w rezultacie dadzą podwójną ilość miodu.

Owszem, owszem, można i tak, ale tylko w wypadku gdy przystępujemy do likwidacji pasieki, a i w tym wypadku rozsądniej byłoby albo ograniczyć matkę w czerwieniu, albo wprost ją z ula usunąć.

Pan Kołodziejczyk jest właścicielem tylko 580 pni, proszę sobie wyobrazić, wiele to tysięcy ramek przy tym swoim systemie z uli powyjmuje, wiele to miljonów pszczół pójdzie na marne, wiele na ten czerw zużytej zostało pracy i miodu, a najdziwniejsze w tem wszystkiem, że nie wspomina co właściwie z tym czerwiem robi.

Sposób ten nie wiele różni się od siarkowania pni, tylko że siarkowanie już żadnych więcej ujemnych skutków wywołać nie może, podczas gdy ten system może wytworzyć podkład pod zgnilec.

Przejdźmy teraz do konstrukcji ula związkowego, który ma odpowiadać wymaganym warunkom dobrego ula, warunkami temi są: by ul był tani, lekki, wygodny w pracy i dobry do przewozu, przeciwieństwem tego ula jest ul Czyńki, który ma być ciężki, drogi, niewygodny dla pszczelarza i niemożliwy do przewozu.

Wprawdzie nie są to istotne warunki dobrego ula, wymagania pszczół są inne, ale czy naprawdę chociażby tym warunkom ul związkowy odpowiada? Tanim nie jest, bo zbity z pojedyńczych desek kosztuje 30 zł., dla naszego klimatu nie nadaje się, bo dla kapryśnej wiosny chociażby by był zazimowany w zimie w stebniku, na wiosnę znajdzie się w fatalnych warunkach i tak czy owak winien być zbudowany o ścianach podwójnych, co znacznie cenę jego podniesie, a jeżeli ma dorównać dalszemi nadstawkami ulowi Czyńki to cena jego wzrośnie conajmniej do 40 — 45 zł., dwa takie ule kosztować będą 90 zł., podczas gdy ul Czyńki dwójniak kosztuje 75 złotych.

Dalej ma być lekkim, wygodnym dla pszczelarzy, łatwym do przewozu, wszystko to byłoby prawdą, gdyby sam w sobie był już komplet-

nym ulem, tak jednak nie jest, jest tylko małą częścią ula kompletnego, kompletnym będzie, gdy znajdą się na nim wszystkie potrzebne nadstawki, gdy dojdzie do siły, wtedy zmieni się postać rzeczy, nie będzie lekkim, będzie wysokim i wtedy nie ul Czyńki się przewróci, ale gdy się trafi taka burza jaka miała miejsce w b. roku, to nie tylko z palików zleci, ale się rozleci, a wtedy można sobie wyobrazić co w pasiece będzie się działo.

Powałka złożona z 7 cm. szerokości deseczek, dostęp z góry, wszystko to dobre gdy niema nadstawek, gdy już nastawki na ulu się znajdą, wtedy nie tylko w pracy jest niewygodny, ale wprost niemożliwy, powałki wtedy niema zupełnie, bo na najwyższej nadstawce jest potrzebną ale dla pracy bezcelową, chcąc się dostać do gniazda należy wszystkie nadstawki z ula usunąć, pszczoły będą wtedy nie tylko z gniazda ale i z nadstawek biły, co całkiem do przyjemności ani wygody nie należy.

Z tych samych powodów niemożliwy jest do przewozu, z nadstawkami bardzo niebezpiecznie ponieważ budowa jest ruchomą, bez nadstawek nie ma celu gdy jest słaby — a gdy silny to tej siły nie da się wtłoczyć do gniazda.

Najgorsze w tem jest to, że tej siły, chociaż już jesienią zredukowanej, nie da się również wtłoczyć do gniazda na zimę, wtłoczona nie przezimuje, bo i na potrzebny zapas karmy na zimę miejsca w takim ulu niema. Naturalnie mówię o pniu normalnym, bo przezimować w tym ulu mały roik, matkę zapasową naturalnie można, w gospodarce jednak pasiecznej jest niemożliwy.

Pomyślność pasieki nie zależy od matki, od rasy, zależy tylko od siły, najlepsza matka, najlepsza rasa w złych warunkach niczego dokazać nie może. Potęgą pnia jest zazimowana siła pnia w ulu i dostateczny zasób karmy, której powinno być tyle, wiele do następnego pożytku potrzeba, a zważyć należy, że wiele pszczoły zużyją miodu przez zimę, to dwa razy tyle spotrzebują przez wiosnę i lato.

Siła pnia wzrasta po przezimowaniu przez wiosnę i lato do czasu pożytku w stosunku geometrycznym, to znaczy, że np. 2.000 pszczół przy odpowiedniem zabezpieczeniu i pielęgnacji wzrośnie do 8.000 pszczół, z 3.000 wzrośnie do 27.000, zaś z 5.000 będzie na czas pożytku 125.000 pszczół, każdy tysiąc zniesie w dobrym roku około 1 klgr. miodu, w bardzo dobrym do 1.5 klgr., w gorszych mniej, nie powinien jednak nigdy zajść wypadek, by dla siebie uzbierać nie mogły, jeżeli taki wypadek zachodzi, to nie jest to już wina pszczół tylko pszczelarza.

W dążeniu do postępu pszczelnictwa należy zawrócić z fałszywie obranej drogi, należy powrócić do uli słowiańskich, obojętne pod jaką nazwą występują, czy jako ule Ciesielskiego, warszawskie Lewickiego, czy Czyńki, w tych ulach leży dalszy postęp i przyszłość pszczelnictwa, ramka słowiańska, ramka warszawska są dla pszczół najodpowiedniejsze, ramka amerykańska, a zwłaszcza związkowa najmniej jest odpowiednią, niczem swego kształtu nie usprawiedliwia, bujaniem jest, gdy w amerykańskich ramkach szybciej rozwój postępuje, bujaniem by do tych ramek prędzej i więcej miodu znosiły, bujaniem, że lepiej na nich zimują.

Naturalnie, że kto się uprze, może i w tych ulach gospodarować, by jednak bodaj w części poprawić los pszczół utrzymywanych w tych ulach, należy je budować conaj-

mniej na 15 — 16 ramek, na czas pożytku wystarczy jedna nadstawka, po pożytku pozostawić tę nadstawkę odpowiednio uszczelnioną na zimę i gospodarować tak jak to Czyńka w swoim dziele wskazuje.

Dawanie nadstawek do obecnego małego w rozmiarach ula związkowego jest bezcelowe, bo zbyteczne, zazimowanie w tym ulu pnia normalnego jest niemożliwe, pień słaby zazimowany nigdy do takiej siły nie wzrośnie, by te nadstawki mógł zużyć. *Leon Błoński.*

O bezmatkach i jak je należy poprawiać

Po pierwszym wiosennym oblocie, wszystkie znalezione bezmatki należy natychmiast przy pierwszej sposobności skasować, przyłączyć pszczoły bezmatka do słabszych pni pasieki. Złączenie pszczół najlepiej jest robić pod wieczór, na noc. Jeżeli jest swobodne miejsce w słabym pniu z matką poza gniazdem, to najlepiej będzie wstawić tam szczelnie dopasowany zatwór i za ten zatwór wstawić 3—4 ramki z bezmatka, z siedzącemi na nich pszczołami i resztę pszczół bezmatka znieść z pozostałych w bezmatku ramek na ramki, wstawione poza zatworem. Nakładając powałę z deseczek na wstawione poza zatworem ramki z pszczołami z bezmatka, należy zrobić wąską szparę pod deseczkami na ramkach, żeby przyłączone pszczoły z bezmatka mogły się stopniowo obeznać ze sobą i następnie połączyć z pszczołami z matką, do których zostały dodane poza zatworem.

W kilka dni, jeśli będzie ciepło, pszczoły przyłączone z bezmatka, przejdą powoli bez bitwy na plastry do pszczół z matką i wtedy należy zatwór usunąć i ramki, będące poza zatworem, przysunąć do gniazda i rzecz skończona. Jeżeli ramki, pozostałe z bezmatka, będą częściowo z miodem i perchą, to należy je rozdać innym pniom pasieki, gdzie tego miodu jest skąpo.

Przy następnem przeglądzie pasieki na wiosnę, kiedy drzewa leśne i owocowe poczynają już zakwitać, bezmatki, które wtenczas się okażą, już nie przyłączamy do słabszych pni pasieki, a staramy się je poprawić w następujący sposób. Jeżeli w ulu są kryte mateczniki i dość znaczna ilość lotnej muchy, to dodajemy takiemu zmacierzałemu pniowi ramkę lub dwie z krytym dojrzałym czerwiem, biorąc je od pni najsilniejszych i następnie mając ul ten naznaczony odpowiednim znakiem, obserwujemy później czy zapłodniła się i wyszła z matecznika młoda matka.

Gdy pień zmacierzały jest dłuższy czas bez czerwiu i bez matki, to pszczoły zaprowadzają sobie trutówki. Trutówki są to zwyczajne pszczoły, które, będąc obficie karmione mleczkiem przez inne pszczoły tego samego pnia, tuczą się, jajeczniki w nich rozrastają się i takie pszczoły trutówki, chcąc ratować całą rodzinę pszczelą od zagłady, poczynają składać jajka przeważnie w komórki większe t. j. trutowe, niosąc po kilka i kilkanaście jajek w jedną komórkę. Jednocześnie pszczoły-karmicielki tych trutówek i czerwiu trutowego budują na kantach plastrów z czerwieni trutowym od tych trutówek mateczniki i trutówki składają w nie swe jaja. Z jajek niezapłodnionych, zniesionych w mateczniki, wykluwają się robaczki, lecz, będąc karmione w nieodpowiedniej matecznej komórce, obsuwają się na dół matecz-

nika, zatrzymując się w wąskim otworze. **Wtedy pszczoły dobudowują od dołu taki matecznik i dalej karmią robaczka, który się znów obsuwa niżej tak, że matecznik staje się nienormalnie długim.** Gdy taki matecznik pszczoły zasklepią, to robaczek w tym mateczniku zamiera, następnie psuje się i gnije. Takich mateczników, niektórych z żywym robaczkiem i zasklepionych z obumarłym, nieraz możemy znaleźć kilka. Czerw trutowy też częściowo obumiera i po zasklepieniu i wtedy mamy wrażenie, że pień z trutówkami jest chory na zgnilec. Nie jest to zupełnie żaden zgnilec, chociaż w komórkach z czerwiem jest nawet wiele obumarłych i zgniłych, żółtych,, ciemno-żółtych i nawet bronzowych, zasychających larw i robaczków. Obumieranie ich zależy od tego, że są niewykształcone, położone w nieodpowiednie komórki, a może i źle karmione przez stare pszczoły, u których gruczoły, wydzielające mleczko, są w zaniku.

Chcąc poprawić takiego bezmatka z trutówkami, należy przedewszystkiem trutowe kawałki plastrów z czerwiem powyrzynać i wyrzucić, plastry te rozdać silnym pniom pasieki, wstawiając je w środek gniazda na miejsce wyjętych stamtąd plastrów z krytym czerwiem i siedzącemi na nich młodemi pszczołami-karmicielkami, które należy wstawić do bezmatka z trutówkami. Plastrów takich ze starym zasklepionym czerwiem należy dać bezmatkowi 2 — 3, zależnie od siły muchy, która ten czerw może obsiąść i wygrzać. Po 3 — 4-ch dniach, gdy zajrzymy do takiego ula z trutówkami, to zwykle młode pszczoły - karmicielki, przeniesione z krytym czerwiem z silnego pnia, zakładają kilka i więcej mateczników ratunkowych. Po 13-tu dniach, licząc od dnia wstawienia ramek z czerwiem, matki poczną się wygryzać i wtedy znów należy wstawić do tego ula parę ramek z krytym czerwiem, ale już bez pszczół.

Na początku głównego pożytku, gdy już młoda matka się zapłodni i pocznie czerwić, takiemu pniowi jeszcze wstawiamy nie mniej, jak trzy ramki krytego czerwiu i jednocześnie stawiamy na nim nadstawkę z odbudowanemi plastrami.

Z powyższego wychodzi, że poprawiony bezmatek z trutówkami i tak bardzo drogo nas kosztuje, bo dawaliśmy aż cztery razy po dwie i trzy ramki krytego czerwiu. Czwarte dodanie krytego czerwiu już wprawdzie nie należy do poprawiania bezmatka, a do wyrównania siły w całej pasiece przy rozpoczęciu głównego pożytku, gdy dajemy nadstawki na całą pasiekę. Bywają wypadki, że pień z trutówkami pomimo powtórnego dodania mu czerwiu z siedzącemi na nim młodemi pszczołami - karmicielkami uparcie nie zakłada ratunkowych mateczników lub ścina dodane mu gotowe. Wtedy najlepiej taki pień z trutówkami wieczorem, na noc przestawić z silnym pniem pasieki, uprzednio odjąwszy mu dwie ramki z czerwiem i siedzącemi na nich młodemi pszczołami i dodawszy go przedstawionemu z nim bezmatkowi z trutówkami. Jest to najradykalniejszy sposób poprawienia takiego bezmatka. Taki sposób jest jednakowoż niepraktyczny pod tym względem, że przestawiając silny pień na miejsce stosunkowo słabego bezmatka z trutówkami, znacznie osłabiamy silny pień i dlatego później musimy mu dodać krytego czerwiu przed postawieniem na niego nadstawki.

Mówiąc tutaj o dodawaniu bezmatkom czerwiu z siedzącymi na nim młodemi pszczołami, należy zawsze pamiętać, by nie przenieść

wraz z pszczołami do bezmatka matki od pnia, skądżeśmy ten czerw brali, bo po większej części pszczoły w bezmatku szczególniej z trutówki taką dodaną im przez przegapienie matkę bez klatki zetną, a pień silny osierocony, nim sobie wyhoduje inną młodą matkę z mateczników ratunkowych, silnie osłabnie i na czas głównego pożytku bez naszej pomocy do normalnej siły przyjść nie zdąży. Wszelkie dodawanie płodnych matek bezmatkom już się dlatego nie opłaci, że takie matki na wiosnę, użyte na ten cel, będą za drogie i bardzo często pszczoły w bezmatku przez nieumiejętne dodanie mogą je zakłuć. **Chcąc dodać płodną matkę pniowi z trutówkami, żeby ją pszczoły napewno i bez ryzyka przyjęły, należy takie wszystkie pszczoły zmieść z ramek do rojnicy i dopiero po paru godzinach dodać im w klatce na kijku w górze rojnicy płodną matkę i tylko na drugi dzień, a jeszcze lepiej na trzeci posadzić je na gotowe plastry z krytym czerwiem, wzięte od silnych pni pasieki na tem samem miejscu wypuszczając z klatki matkę na drugi dzień pod wieczór, po posadzeniu pszczół z rojnicy na te plastry.**

Wł. Kołodziejczyk.

Ile nas kosztuje 1 kg. karmy dla pszczół z ulgowego cukru

Zamierzam podzielić się z Sz. czytelnikami P. P. spostrzeżeniami przy podkarmianiu pszczół cukrem. Ludzie nie mający nic wspólnego z pszczelarstwem, albo pszczelarze niezdający sobie sprawy z tego jak pszczoły cukier przetwarzają na odpowiednią im karmę, sądzą, że pszczelarz robi kokosy na podkarmianiu pszczół cukrem. Tak jednak nie jest.

Cukier daje się pszczołom tylko wówczas, gdy tego wymagają takie okoliczności, jak naprzykład ubiegły katastrofalny rok, gdzie pszczoły w czasie lata ginęły z głodu, więc trzeba je było podkarmiać. Drugie w okolicach, gdzie pszczoły zebrały nadmiar miodu wrzosowego, który stanowczo musi być zastąpiony cukrem, a także i miód z ognichy lub łopuchy, z których to kwiatów powodują biegunkę, więc muszą być zastąpione cukrem.

Nieuświadomieni pszczelarze liczą w ten sposób: 1 kg cukru ulgowego kosztuje 65 gr., plus kg. wody, razem 2 kg karmy. Zdawałoby się, że mamy tanią karmę, gdyż 1 kg kosztuje 32 i pół gr. Wiemy wszyscy, że nasze pszczoły są najczystsze stworzenia na całym świecie, to też każdy pszczelarz musi dbać o to, aby karma była jaknajlepsza i czysta, by im mogła zastąpić najlepszy miód na długie ciężkie miesiące zimowe. Taki cukier nalewamy wodą, 1 kg wody na 1 kg cukru gotuje się przez 20-cia minut, szumując równocześnie. Po zszumowaniu i odgotowaniu, przelewamy i ważąc przekonywamy się, że karmie tej brakuje 10 proc., bo tyle wygotowało się i odeszło z szumowinami. Musimy pamiętać, że nietylko woda podczas gotowania wyparowała, ale straciliśmy też pewien procent cukru, który odszedł z szumowinami, piaskiem i wiórami.

Przeprowadziłem w ten sposób z odgotowanym cukrem następujące doświadczenie.

Podkarmiłem goły rój, obsadzony na wybudowanej woszczynie jesienia 33 r. Rój dostał 15 gr. karmy z cukru, w wyżej opisany sposób

przygotowanej. Codziennie ten sam rój dostawał po 2 kg. Po ukończeniu podkarmiania przekonałem się, że waga wykazała zamiast 15 kg. — 9 kg., czyli dalsza strata wyniosła 30 pr. Pszczoły zatrzymały do zazimowania 55 proc. Zatem myliłby się niejeden myśląc, że gdy się pszczołom daje 15 kg. karmy, to te 15 kg. pozostanie, lepiej one od nas wiedzą, ile wody z tego zatrzymać, niż sam pszczelarz. A zatem 1 kg takiej karmy, gdy się obliczy opał, stratę przez ubytek cukru, czas pracy, wynosiłby za 1 kg. 75 gr., a jeśli kogo stać na cukier czysty, to kosztuje z niego karma 80 do 90 gr za 1 kg.

A więc tyle co kiepski miód.

Antoni Falkowski

Toruń

O ograniczaniu czerwienia

Po przeczytaniu w Nr. 8 P. P. z roku 1931-go artykułu pióra p. Kołodziejczyka, o zastosowaniu kratówek w gospodarce pasiecznej, nie zajmując się dłużej rozważaniami teoretycznemi, zdecydowałem się na przeprowadzenie w tem kierunku doświadczeń.

Wspomniany artykuł był nader przekonywujący—po pierwsze dlatego, że p. Kołodziejczyk jest posiadaczem większej pasieki, po drugie — że kratówka autora artykułu jakoby miała być lepszą od istniejących w handlu, po trzecie (najważniejsze), że p. Kołodziejczyk zupełnie stanowczo stwierdził znacznie większą wydajność miodu przy zastosowaniu kratówki i jednocześnie podał łaskawie sposób zastosowania oraz wykonania tej ostatniej.

Życie pszczół, ich przyzwyczajenia, instynkty, wreszcie technika prowadzenia pasieki są tak głębokie, że jeszcze dotychczas je zgruntować nie możemy. Musimy się otwarcie przyznać, że ta wiedza, którą w dziedzinie pszczelnictwa obecnie posiadamy, jest nikłą w stosunku do tego, czego jeszcze w tej sprawie nie wiemy.

Istnieje kilkadziesiąt systemów pszczelnictwa. Niektóre z nich są proste, inne bardziej trudne w stosowaniu. Są też do tego stopnia komplikowane, jak np. Kuntsck'a, że w obliczu tych niezmiernie zawiłych trudności, ginie wszelka chęć do stosowana tego systemu.

Niektóre z tych systemów gospodarki pasiecznej mają za podstawę używanie kraty odgrodowej. Poza systemem Lewickiego, uprzednio bardzo u nas rozpowszechnionym, krata jest używana w Ameryce do odgradzania magazynów pozatem w innych krajach — przy stosowaniu gospodarki pasiecznej systemów: Demari, Simens'a, Zandera, Aleksander'a, Prejsa, Atwatera, Guczinsona, Dulitla i wielu innych.

W celach uzyskania pewniejszych wyników, do doświadczenia wziąłem grupę, złożoną z 10 uli. Po sporządzeniu 10 krat odgrodowych, ściśle według wskazówek artykułów p. Kołodziejczyka, wybrałem 5 rodzin, pokrywających 12 ram.

Doświadczenie zostało przeprowadzone w roku 1932-im. Pasieka, znajdująca się w folw. Rojstele składała się wówczas z 60 pni. Wszystkie rodziny bez wyjątku posiadały młode zeszłoroczne matki. Siła i stan rozwoju poszczególnych rodzin były mniej więcej równe. Dla lepszego zorjentowania się w wynikach doświadczenia podam warunki miodobrania w mej okolicy w roku 1932-im.

Pasieka znajduje się w odległości 6 klm. od Wilna. Okolica, pod względem występowania roślin miododajnych, uboga. Gryk mało, lasy

iglaste, łąki b. ubogie (główna roślina łąk — Nardus Strictum). Rok doświadczenia pod względem miodobrania był dobry. Słaby pożytek rozpoczął się w dniu 10 lipca, czyli od chwili pełnego rozkwitu lipy. Wzmógł się 20 lipca (gryki i seradella) i trwał z przerwami do 6 sierpnia, poczem występował jeszcze słaby pożytek z wrzosu.

Przeciętna wydajność miodu z jednego ula przy odgrodzonych matkach wyniosła około 25,5 kg.

Reszta uli w pasiece była dobrym porównaniem, gdyż siła, okolica i matki były jednakowe. Rodziny z matkami nieodgrodzonemi dały przeciętnie po 29 kg. (granice: od 25 do 34 kg.). W wyniku więc postawionego doświadczenia, wbrew twierdzenu, iż w kracie drewnianej jest nasze zbawienie, stwierdziłem niecelowość a nawet szkodliwość ograniczania czerwienia przez odgradzanie matek. Połowa matek była odgrodzona na 2 a reszta na 3-ch ramkach, jednak żadnych różnic w wysokości zbiorów pomiędzy jednemi i drugiemi rodzinami nie zauważyłem, więc przy zastosowaniu krat nie tylko zmniejszył się zbiór miodu, lecz i samo zastosowanie kraty wymagało nakładu środków oraz dodatkowych prac, ponadto wymagało zrewidowania gniazd, celem zniszczenia ratunkowych mateczników, które w 2 wypadkach, po odgrodzeniu matki zostały założone, mimo iż czerw niekryty został, podczas powyższej operacji odgradzania, umieszczony tuż przy kracie.

Każda krata, niezależnie od materjału, z jakiego została wykonana ma zawsze jedne i te same wady. Męczy matkę, która całemi godzinami stara się ujść z więzienia, męczy pszczoły, dochodząc szczelnie do dna i ścian ula, przeszkadza uszeregwoaniu się pszczół celem wentylacji ula i odparowania nadmiaru wody z nektaru. Wbrew twierdzeniom p. K. ani martwej pszczoły, ani tembardziej trutnia pszczoły przez kratę nawet i drewnianą przenieść nie mogą.

W sprawie konstrukcji krat było przeprowadzone ścisłe doświadczenie, wyniki którego podane są w „Opytnoj Pasiekie“ z roku 1928 str. 39. Jak się okazało, sposób wykonania, materjał i konstrukcja krat nie dały dodatnich wyników i nie wykazały względem siebie żadnej wyższości.

Na wstępie wspomniałem o stosowaniu krat przy niektórych systemach ogspodarki pasiecznej, jednak używane one są tam nie w celu ograniczenia czerwienia, a w celu umiejscowienia tegoż, a b. często nawet w celu wzmożenia czerwienia.

W roku 1933-im zastosowałem powtórnie ograniczanie czerwienia zapomocą krat! Z braku jednak czasu miodu nie ważyłem i chociaż rok ten był pod względem miodobrania b. skąpy, to jednak na oko stwierdziłem i tym razem, że użycie krat dało wyniki ujemne.

Pozwolę sobie zakończyć słowami Kuntsch'a (wolny przekład Imkerfragen str. 128): „Niechaj tylko pszczelarz, który nie obawia się niepowodzeń, nie sądzi że pszczoły można postawić w jakie tylko chcemy warunki i używać w stosunku do nich gwałtu. Pszczoły ulegną przemocy, lecz napewno z mniejszą wydajnością.

Stefan Żukowski
p. Biała-Waka pod Wilnem.

Prosimy usilnie o wpłacanie zaległej prenumeraty oraz o jednanie nowych prenumeratorów.

Zbyt miodu w reklamie

Handel nie zna sentymentu, to prawda, ale handel aby istniał i rozwijał się, musi kroczyć po linji rozmachu, trwałej i rzeczowej reklamie.

Że w handlu miodem niema propagandy zbytu, to ogół pszczelarzy tem się nie trwoży, gdyż w rzeczywistości nawet sobie nie zdaje sprawy, aby taka rzecz była do czegoś potrzebna. Poza grupką pszczelarzy postępowych, którzy jak mogą tak budzą zainteresowanie o potrzebie reklamy w zbycie miodu, cała rzesza pszczelarzy tą sprawą nie interesuje się wcale lub bardzo mało.

Wobec takiej sytuacji wytworzyła się inna grupa pszczelarzy, która uwierzyła w to, że propaganda w zbycie miodu jest konieczna i prowadzi ją na własną rękę bez przygotowania fachowego, a w połączeniu z własnym interesem. Wskutek czego pojawiają się tak dzikie dziwolągi ogłoszenowe, że doprawdy trudno nad nimi przejść do porządku dziennego, a zarazem należy to omówić w pismach pszczelarskich, by ci którzy tego nie rozumieją, zeszli z błędnej drogi.

Dla przykładu przytoczę tu urywki reklamy spotykanej w czasopismach z pominięciem nazwisk: **„Miód prawdziwy pszczelny pod gwarancją czysty** (widocznie na życzenie może być i nieczysty, przyp. podpisanego) **wysyła za zaliczką w blaszanych naczyniach“**, zaś poniższa reklama: **„Alarm! Miód w zetknięciu z metalem, blachą, wytwarza truciznę“; dalej: „**Miód **prawdziwy pszczelny kuracyjny, gwarantowany bez domieszek z własnej, a największej w Państwie pasieki... Podobne ogłoszenia handlarzy pod patrjotycznemi nazwiskami są kłamliwe, gdyż oni wcale pasiek nie posiadają“.** Są to paradoksy z jednej szpalty, jednego pisma. Pomijam mniej rażące zdania, jak: **„Miód. Jedyna gwarancja!“** i t. p.

Ciekawi mnie, od kogo kupiłby jeden z tych panów miodu, komu uwierzyłby, że ma prawdziwy, a nie fałszywy miód. A zarazem ciekawi mnie, co taki pan myśli, czytając swoją i kolegi reklamę, jak na ironję umieszczoną obok siebie, lub jedna pod drugą.

Z całą szczerością oświadczam, że gdybym potrzebował miodu osobiście, to zawdzięczając jedynie tylko tak dzikiej reklamie, miodu od żadnego z tych panów nigdy nie kupiłbym.

Kochani Koledzy - pszczelarze, gdyby te wasze błędy szkodziły tylko Wam, pozostawiłbym Was w spokoju. Ale sprawa przedstawia się odmiennie. I przysłowie: „Kowal zawinił, a ślusarza wieszają“ w zupełności ma miejsce w danym wypadku. Wy broicie, a my jesteśmy karani. Doszło do tego, że kupujący miód nawet w pewnem miejscu, u solidnego pszczelarza, zapytuje: „a czy aby ten miód jest prawdziwy i bez domieszek?“ Żaden produkt spożywczy nie ma ogólnej niewiary w tak dużym stopniu, jak miód! To jest rzeczywistość, o czem my pszczelarze winniśmy wiedzieć i przeciwdziałać, a nie wzmacniać drogą złej, szkodliwej reklamy.

Należy uprzytomnić sobie, że człowiek z wiedzą się nie rodzi, o czem dobrze wie ojciec, o tem nie ma pojęcia syn jego. Że nasi przodkowie miód uważali za lekarstwo i pierwszorzędny produkt spożywczy, to dziecko nasze dowie się o tem, o ile my mu powiemy. A przeciwnie, wyrośnie w nieświadomości i samo może to odkryć jako coś nowego. Dlatego reklama konieczności spo-

żywania miodu musi być stała, systematyczna, oparta o rzeczywistość, prowadzona fachowo przez całe społeczeństwo pszczelarskie. Indywidualne ogłoszenia winny zawierać najwyżej nazwę miodu, to jest z jakich kwiatów w większości pochodzi, i cenę. Pozatem żadnych innych wybryków. Miód, o ile jest czysty i prawdziwy, to wszystek jest leczniczy, kuracyjny. Nawet współczesna medycyna nie klasyfikuje miodu w użyciu go jako lekarstwa, przeto na jakiej podstawie czynią to pszczelarze — czy może jako znachorzy?

Jeżeli wzbudzimy w społeczeństwie zaufanie do naszego produktu, oraz wytworzymy zrozumienie o konieczności spożywania miodu, to i ogłoszeń indywidualnych nie będzie potrzeba, a gdyby było to konieczne, to cena i jakość dla kupującego stanowić będzie wszystko.

Dla stworzenia stałej i fachowej reklamy jest konieczna współpraca wszystkich pszczelarzy, gdyż jest to interes materjalny każdego, kto ma pszczoły. Źle jest, gdy są ceny na jakiś produkt zbytnio wygórowane, ale niemniej jest źle, gdy się sprzedaje coś zabezcen. Pszczelarz, jako producent, a i w jednej osobie sprzedawca, może widzieć wynik swej pracy w końcowym efekcie, t.j. w otrzymaniu sumy pieniędzy za swój produkt. Dlatego zasady kupieckie nie mogą być dla niego obojętne. Gdyby jakiś sprzedawca masła dowodził publicznie, że on jeden ma tylko masło prawdziwe w całej Polsce, to przykrą nazwę zatoby dostał. A wszak masło było w swoim czasie (a może i teraz) napewno więcej podrabiane, aniżeli miód. Przeto przy odpowiedniej reklamie wytworzymy i my, pszczelarze, zaufanie dla naszego produktu.

Jako pierwszą myśl współpracy — apeluję do Panów piszących ogłoszenia, zaniechanie wycieczek i przedstawiania w złem świetle innych sprzedawców w czasopismach ogólnych. Na takie porachunki stoją otworem czasopisma fachowe, w których należy rzeczowo takie sprawy omówić.

Pozatem, proponuję stworzenie stałego funduszu reklamowego, lecz nie z jednorazowych datków, gdyż takowe, jako dorywcze — zawodzą. Zdobywanie funduszów na stałą reklamę musi siłą faktu być stałe i oparte o coś. Tem coś, może być jakaś broszurka itp. Jako pierwszą taką broszurkę proponuję napisanie o miodach pitnych, a drugą —o użyciu miodu w kuchni.

Broszurkę o miodach pitnych radzę zestawić z przepisów i rad nadesłanych od poszczególnych pszczelarzy całej Polski. Tym sposobem będzie to praca zespołowa, w swoim rodzaju oryginalna, a zarazem bardzo pożyteczna. Bo prócz zasadniczej propagandy spożycia miodu pośród samych pszczelarzy, na światło dzienne wydostanie się jakiś stary, zapomniany lub skrzętnie ukrywany sekrecik o wyrobie miodu pitnego, podług metod naszych praojców.

Broszurkę o miodzie w kuchni napisać w podobny sposób. Będzie to połączenie przyjemnego z pożytecznem.

Cena takich broszurek powinna być przystępna, aby każdy mógł ją kupić. Gdyby okazało się zbyt wiele różnych przepisów, a tem samem konieczność napisania dużej broszury, kosztownej, to lepiej wydać dwie. Wydanie takich broszurek zaproponować jakiejś prywatnej firmie wydawniczej, alboteż na ten cel pierwszą ratę zebrać drogą dobrowolnych składek wśród pszczelarzy i firm zainteresowanych zbytem drożdży i korków.

Uzyskane w ten sposób pieniądze

obracać nawet na broszury bezpłatne, plakaty i inne dorywcze reklamy.

Do Szanownej Redakcji apeluję, aby była uprzejma i zaopatrzyła powyższe swą uwagą, aby czytelnicy mogli więcej się zorjentować w podanym projekcie.

Stefan Bolman
Dorohusk

Przypisek Redakcji. — Projekt autora zasługuje na jak największe poparcie, aczkolwiek do zrealizowania nie jest tak łatwy. Trzebaby zacząć od zgromadzenia odpowiedniego materjału. Prosimy przeto czytelników o nadsyłanie różnych przepisów tak co do używania miodu do potraw, jak i przerabiania na napoje alkoholowe. Mając taki materjał, może będziemy mogli zdobyć się na wydanie oddzielnych broszurek, może jako odbitki z P. P. i O.



Ks. Dr. J. Dzierżon

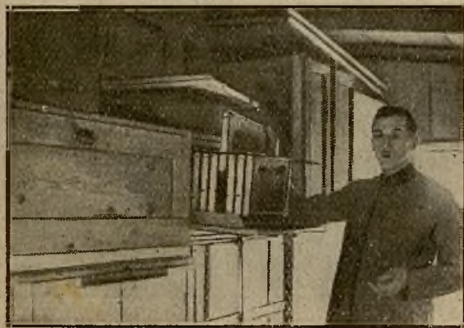
Dwieście pięćdziesiąt miljonów złotych korzyści rocznie przynoszą pszczoły w rolnictwie

Obecnie, gdy lasy i gaje włościańskie prawie, że znikły w polu i na łąkach coraz to mniej kwiecia, gdy werzbę przydrożną i drzewa miododajne chciwość ludzka tępi, to dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek pszczoły potrzebują opieki — człowieka doświadczonego hodowcy, któryby mógł w należyty sposób niemi pokierować, celem osiągnięcia jaknajwiększej korzyści. W raze potrzeby zaś uzupełniał im zapasy zimowe, by nie potrzebowały marnie ginąć z głodu, jak to dzieje się na wschodzie Polski, gdzie ginie rocznie tysiące rojów z winy partaczy, ludzi — bez serca, pomimo, że okolice te słyną z najlepszych warunków dla pszczół.

Na podstawie kilkuletniego doświadczenia, jeden rój pszczół w okolicy o średnim pożytku, w ulu racjonalno-ramowym (jest to nowy typ ula opatentowanego pod nazwą „Ul przystawkowy" o wewnętrznym wymiarze ramek w świetle *22 x 33* w stojaku, zaś w leżaku *30 x 24 cm*) daje doświadczonemu pszczelarzowi około 20 złotych czystego zysku rocznie, ze przedaży miodu i wosku.

Dochód ten jest jednak nikły w porównaniu z olbrzymią korzyścią, jaką pszczoły przynoszą rolnictwu w polu i sadzie przy zapylaniu pożytecznych roślin, a szczególnie drzew owocowych. Wynikająca stąd korzyść jest mniejwięcej pięciokrot-

nie wyższa od podanego czystego zysku (z miodu i wosku), czyli 100 złotych z jednego roju. Zatem 2.500.000 rojów pszczół, da rolrolnictwu rocznie około 250 miljonów złotych korzyści i to po większej części ludziom nie mającym z hodowlą pszczół nic do czynienia, lub nawet wrogo odnoszących się do pszczelnictwa (jak kierownicy kartelu cukrowniczego, którzy w pszczołach widzą swoich konkurentów).



Pasieka Stacji Dośw. Pszcz.-Jedw. w Wodzisławiu

Ostatecznie moglibyśmy się obyć bez miodu i wosku, ale bez pszczół n i g d y. Odgrywają one w życiu gospodarczem przez zapylanie kwiatów ważniejszą rolę, niż jakby się to może niejednemu wydawało. Upadek pszczelnictwa w kraju równałby się klęsce narodowo-gospodarczej, gdyż nieliczne owady współpracujące z niemi, nie byłyby w stanie w należyty sposób zapylać nasze sady i kwiaty. Zginęłyby po większej części w polach pożyteczne rośliny i na łąkach tak strojne, a różnobarwne kwiecie.

Gdyby i te nieliczne owady wyginęły, to nasze pola, łąki i sady stałyby się w krótkim czasie jednobarwnem zbiorowiskiem traw i łodyg, byłyby tylko drzewa iglaste, wiatropylne, a wtedy ujrzelibyśmy krajobraz pusty, obdarty z ziół, krzewów i kwitnących drzew (chyba do tego kultura dwudziestego wieku nie dopuści?).

Pszczelnictwo tak ściśle jest związane z naszą tradycją dziejową, że trudno wprost wyobrazić sobie opowiadania o minionej przeszłości Polski, gdzieby nie było wzmianki o pasiece przy chacie, dworze lub klasztorze. Najwięksi dostojnicy państwa mieli za zaszczyt zajmowanie się pszczelnictwem, a pszczelarze byli u ludzi w wielkim szacunku i poważaniu — mając opiekę specjalnych praw bartnych (a dzisiaj)?

Przeto zwracam się do miarodajnych czynników (Izb Rolniczych i Ministerstwa Rolnictwa), żeby nareszcie zrozumiano doniosłą rolę pszczelnictwa w życiu gospodarczem kraju, by ono doznało takiej opieki i wsparcia, jak się to od dawien-dawna dzieje zagranicą i posiadany stan rojów nie kurczył się, ale stale powiększał do 3 miljonów rojów pszczół które to do należytego zapylania kwiatów i roślin w rolnictwie są koniecznie potrzebne (mniej więcej na 5 do 10 ha jeden rój pszczół).

Należałoby więc dążyć do wydania odpowiedniej ustawy, mającej na celu ochronę i zreorganizowanie pszczelnictwa w Polsce. Przy opracowaniu ustawy trzebaby wziąć pod uwagę następujące wytyczne:

1) nałożenie wysokiego cła na przywóz miodu, wosku i różnych innych przetworów miodowych niewiadomego pod względem zdrowotnym właściwego pochodzenia i gatunku;

2) stworzenie jednolitego związku pszczelarskiego pod nazwą „Związek Pszczelarzy Polskich" z siedzibą w Warszawie, którym kierowałaby Rada Pszczelarska (składająca się z 3 osób z każdego województwa) za pomocą korespondencyj;

3) wstąpienia wszystkich pszcze-

larzy do powyższego związku i płacenia rocznej składki 50 groszy z jednego roju pszczół;

4) składka ta (w wysokości 500.000 złotych z jednego miljona rojów) byłaby zużyta na zabezpieczenie pasiek od ognia, kradzieży i klęski, powstałej naskutek zaraźliwych chorób pszczół, na założenie w każdem województwie po jednej doświadczalnej „Stacji pszczelniczej", któraby miała za zadanie:

a) prowadzenie racjonalnej hodowli pszczół we wszystkich znanych rodzajach uli w Polsce, aby na podstawie kilkuletniego doświadczenia mogły orzec najlepsze typy uli, które byłyby wyłącznie fabrykowane w Polsce;

b) zajmowania się hodowlą rasowych matek, pszczół, roślin, krzewów i drzew miododajnych, by je następnie bezpłatnie oddawano swoim członkom pszczelarzom do użytku;

c) urządzenie wystaw i kursów racjonalnej hodowli pszczół;

5) obowiązkowej nauki pszczelnictwa w szkołach wszystkich typów;

6) przyznanie 5 kg. cukru zamiast 2 kg. po cenie wolnej od podatku na jeden rój pszczół do podkarmiania zimowego.

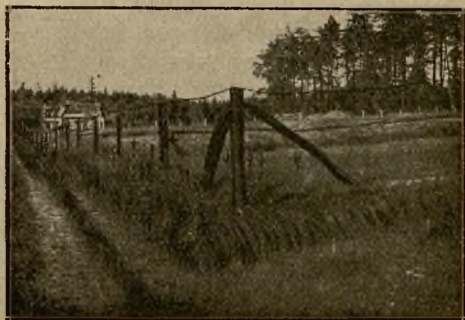
Może byłby najwyższy już czas pomyśleć o największym genjuszu pszczelnictwa wszystkich wieków ks. dr. Dzierzonie, jedynego ślązaka, który w tej dziedzinie dostąpił światowej sławy. (Urodził się dnia 16 stycznia 1811 r. w Ławkowicach, a zmarł dnia 26 października 1906 r.). Wyżej wspomniany za wybitną działalność w uznaniu zasług, jakie położył na polu pszczelnictwa, został mianowany honorowym doktorem Uniwersytetu w Monachjum i członkiem Akademji nauk przyrodniczych, pozatem odznaczony został wysokiemi orderami szeregu państw a to: rosyjskiemi, austrjackiemi, niemieckiemi, szwedzkiemi i włoskiemi.

Zwracam się przeto do Śląskiej Rady Wojewódzkiej, żeby raczyła łaskawie przeznaczyć pewną kwotę na odkupienie pamiątek po ks. dr. Dzierzonie (dla muzeum w Katowicach) od inż. p. Pawłowskiego.

Jan Adam Maroszczyk,

Doświad. Stacja Jedwabniczo-Pszczelarska

w Wodzisławiu.



Widok Stacji Dośw. w Wodzisławiu

GŁOSY CZYTELNIKÓW

KORESPONDENCJA Z WIEDNIA

Początki racjonalnego pszczelarstwa w Austrji są bardzo wczesne, gdyż sięgają panowania cesarzowej Marji-Teresy, która je popierała. W tym to czasie powstała pierwsza szkoła pszczelarska w Wiedniu, barona Ehrenfelda, i on też napisał pierwszy podręcznik pszczelarski. Wtedy także wyszła pierwsza ustawa pszczelnicza. Rychło powstał typowy dla Austrji t.zw. „Wander-

lehrer“ (wędrowny i nauczyciel pszczel.), bo już w r. 1865 (uczeń Ehrenfelsa, Karol Gatter). Zaś pierwszy związek pszczelarski powstał w 1858 r. To też dzisiaj stan pszczelnictwa austrjackiego przedstawia się bardzo dobrze. Dla jego rozwoju pracuje nauka w ścisłem tego słowa znaczeniu, w wyższych uczelniach, gdzie znakomite siły naukowe, jak docent Oswald Muck, dr. Arnhard, dr. Kretschy, pracują nad poszczególnemi zagadnieniami pszczelarstwa, jak choroby pszczele, rasy pszczół (nosema, zgnilec), anatomja, jad pszczeli jako środek leczniczy itp.

Dużo uwagi poświęcono ostatnio chorobie roztoczy (Milbeuseuche), którą energicznie zwalczają. Zeszłego miesiąca ogłoszono ankietę w tej sprawie w Salzburgu. Na zjeździe, sprawie tej poświęconym, w którym między innymi wziął udział wybitny uczony szwajcarski, prof. Morgenthaler, stwierdzono ogólnie, że warunkiem niezbędnym walki z chorobą jest siła pni oraz ich czystość. Za skuteczny środek walki z roztoczem jest uznany „Frow‘scha“ środek z Anglji. Środek ten jest używany z dużym skutkiem w Anglji, Francji, Szwajcarji, Niemczech i Austrji. Okazał się on lepszym od Wintergünöl.

Obok badań naukowych, drugim czynnikiem rozwoju pszczelnictwa Austrji jest nauka praktycznego pszczelarstwa. A więc szeroko rozgałęzione **nauczanie pszczelnictwa w szkołach** wyższych rolniczych, weterynarji, saminarjach nauczycielskich, szkołach średnich i ludowych. Posiadają one własne pasieki. Istnieje też wiele kursów pszczelarstwa. 200 stowarzyszeń pszczel. Prócz tego istnieją 3 szkoły pszczelarskie: Wiedeń, Innsbruck (Tyrol), Gross - Muschen (Burgenlandja). Kierowniczką szkoły w Gross-Muschen jest pani Scheide; bo też kobiety austrjackie wykazują duże zrozumienie dla pszczelnictwa. One są też wędrownemi nauczycielkami pszczel., oraz hodują dwie pasieki przemysłowe. Inne, w sezonie prowadzą kursy pszczele. W gabinetach naukowych pracują też wydatnie.

Prawdziwymi apostołami pszczelnictwa są wędrowni nauczyciele prywatni), których jest w Austrji 80. Jest też 50 stacji doświadczalnych. Propagandzie pszczelej służy w małej Austrji aż 6 czasopism. Bogata jest też literatura fachowa. W Wiedniu zaś istnieje biblioteka pszczel., licząca 4.000 tomów, oraz czytelnia czasopism pszczelarskich, licząca ich 150 w różnych językach świata. Nic dziwnego, że przy tak wysokiej kulturze zawodowej rezultaty są niemałe, mimo trudnych warunków przyrodniczych, które zmuszają pszczelarzy wędrować ze swemi pasiekami nieraz nawet setki kilometrów, jak np. pasieka, którą zwiedziłam, (p. Schmidta, redaktora „Bienenvatern“, licząca 80 pni i wędrująca w czasie pożytku z Hütteldorfu (tuż pod Wiedniem) do granic Czechosłowacji i Węgier.

Właścicieli pasiek jest 7500, z tego 3.000 zorganizowanych w 100 stowarzyszeniach, a 9-u związkach krajowych, oraz w Austr. związku pszczelarskim.

Ogółem pni pszczelich w Austrji jest 400.000, z tego 300.000 zorganizowanych. Przeważnie hodują rasę karyncką.

Produkcja miodu: 15.000—20.000 cetnarów;

import: 4.000—6.000 cetnarów z Rosji, Węgier i Południn. Ameryki.

Ceny miodu en gros S 2.40 jasny, ciemny S 2.80, detal S 4 jasny, ciemny S 4.50, w zachodniej Austrji S 5 do 6 za kg. Miód z jodeł i świer-

ków jest uważany za leczniczy (medizinal Honig) i jest droższy.

Spożycie miodu ⅓ kg na osobę, czyli że w spożyciu miodu Austrja stoi na 5-tem miejscu: 1. Nowozelandja, 2. Północna Ameryka, 3. Szwajcarja, 4. Skandynawja, 5. Austrja, 6. Rosja, 7. Niemcy.

Jeśli **muzeum** jest przeglądem dorobku w jakiejś dziedzinie twórczości, świadczącym o jej poziomie, to wiedeńskie muzeum pszczel. dumnem być może z siebie. Oto stoją przed nami dziwne postacie ludzkie kolorowe. To ule starodawnych górali alpejskich, ule — kobiety lub mężczyźni, święte lub zmysłowe postacie, prawdziwa ludzka mieszanina. Albo podkurzacze o metrowych rurach, to znowu staroświeckie kłody, do naszych podobne. Przeróżne starodawne narzędzia, czasami naiwne w swej prymitywności, wreszcie zbiór najnowszych sposobów i narzędzi oraz uli z różnych krajów, także i polskie. Jest i ul cesarzowej Elżbiety, która była zamiłowaną pszczelarką.

Gdy ogarnąć całość tego dorobku, to uderza, że właściwie nowsze czasy niewiele dorzuciły do wynalazczości czy dorobku naszych przodków pszczelarzy. Bo np. taka ramka ruchoma, czy też ul widny, ostatnio tak modny, ważne te zdobycze już przed tysiącami lat były znane, a myśmy właściwie tylko odkopali z niepamięci te cenne sposoby. Albo leczenie jadem pszczelim już przed Chrystusem znane było.

Muzeum to uczy więc skromności, ale też wdzięczność budzi dla tych odkrywców, których praca nas dziś wspomaga.

Statystyczne wykresy pouczają nas tam o przeszłości i teraźniejszości pszczelarstwa austrjackiego i przedstawiają całą geografję roślinno - pszczelarską. Wykresy te wskazują np., że na terenach gryczanych najwięcej występuje zgnilec.

To krótkie przejrzenie pszczelarstwa Austrjackiego świadczy, jak wiele zdziałać może choćby i w nieprzychylnych warunkach pszczelarz kulturalny, oraz to powszechne zrozumienie wagi tej gospodarczej dziedziny. Mała Austrja, to jeden z najlepiej pszczelarsko zagospodarowanych krajów Europy. Nic dziwnego tedy jest, że w 1925 r. doznał Wiedeń zaszczytu powitania u siebie przedstawicieli 20-u narodów na międzynarodowym zjeździe pszczelarskim.

Też chcę w tem miejscu podziękować serdecznie p. redaktorowi „Bienen-Vater'u“ p. Schmidtowi, za poświęcenie mi drogiego czasu oraz udzielenie cennych informacyi, tyczących pszczelarstwa w Austrji.

Berta Seidenfeldówna
instr. pszczel.

WIEŚCI Z PODOLA

Rok 1933 był dla pszczelarstwa na Podolu katastroflany i chociaż pszczoły wyszły z zimy bardzo dobrze — to jednak w ciągu miesięcy kwietnia i maja na palcach policzyć można było dnie ciepłe, panowały tylko wichry i zimno. Pszczoły nie tylko nie rozwijały się zupełnie, ale nawet w sile cofały się wstecz i np. w maju były słabsze niż wyszły z zimy, bo stara pszczoła ginęła podczas słonecznych a zimnych dni masowo, wiele pni wyginęło z głodu, a wielka część pni głodnych rozpoczęła czerwienie dosłownie dopiero w sam czas pożytku.

Największym jednak ciosem dla pasiek były zimna i mroźne wichury w pierwszych dniach czerwca, wtedy to większa część pszczoły lotnej wyginęła, wszystek czerw niekryty został wyrzucony, a matki zupełnie

czerwieć przestały. Kto pszczół nie podkarmiał, lepiej wyszedł, kto zaś podkarmiał, to stracił bardzo na sile pni. Doszedłem do przekonania, że karmienie spekulacyjne w czas ciepły bardzo jest dobre, ale zastosowane w czas zimny, nietylko nie odnosi skutku, ale niszczy siłę w pasiece, a grosz wydany nań jest jakgdyby w błoto wrzucony.

Od 1—13 lipca lało jak z cebra, hreczka i akacja zaczęły kwitnąć 10, a lipa 20 lipca. Wynik miodobrania bardzo marny, bo dobrze prowadzone pasieki uzyskały po kilka kilogramów z pnia, w źle prowadzonych pasiekach nietylko nic nie wzięto, ale zapasy zimowe musiano uzupełniać. Głównym powodem katastrofalnego roku była u nas zimna wiosna, wskutek czego pnie nie doszły do siły, a hreczka nie dopisała, bo ją przygłuszył chwast.

Na zimę zredukowano około 50% pni, wiele pasiek zniszczono zupełnie i spodziewać się można dużych strat w zimie, bo pnie poszły na zimę z małemi zapasami i z bardzo małą siłą, bo w wielu pasiekach w większej części pni nie obsiadają pszczoły nawet 3 ramek.

Powodem słabej siły jest tu system usuwania matek na czas pożytku, który w tym roku, mimo słabej siły, zastosowano.

Pomimo tego, cena miodu na rynku nie dochodzi nawet do 2 zł. za 1 kg., a powodem tego jest to, że miód z Podola ma mały zbyt na rynkach zachodu, wskutek złej marki, jaką mu wyrobili sami pszczelarze do spółki z żydowskiemi handlarzami miodu.

Niema na to jednak żadnej rady, bo po niskich cenach i bez względu na czystość — skupują nawet żydzi i w tym stanie wysyłają je na zachód. Poprawy w tym kierunku nie można rychło oczekiwać, bo gdyby nawet powstała u nas spółdzielnia miodowa, to musi skupować po wyższych cenach niż żydzi miody jak się trafi, gdyby zaś skupywała tylko miody czyste i gęste— to chłop — pasiecznik miodu tam nie odda, bo powie, że żyd nie patrzy, czy miód czysty czy gęsty, lecz kupi wszystko, gdyby nawet swój np. dobry miód i po wyższej cenie sprzedał spółdzielni — to spółdzielnia zbankrutuje, bo ogłaszające się firmy żydowskie robią lichym miodem konkurencję. Stąd też na Podolu miód bardzo dobry i brudny ma jedną cenę, dlatego nawet nikt się nie stara o odebranie czystego miodu, bo to się nie opłaca.

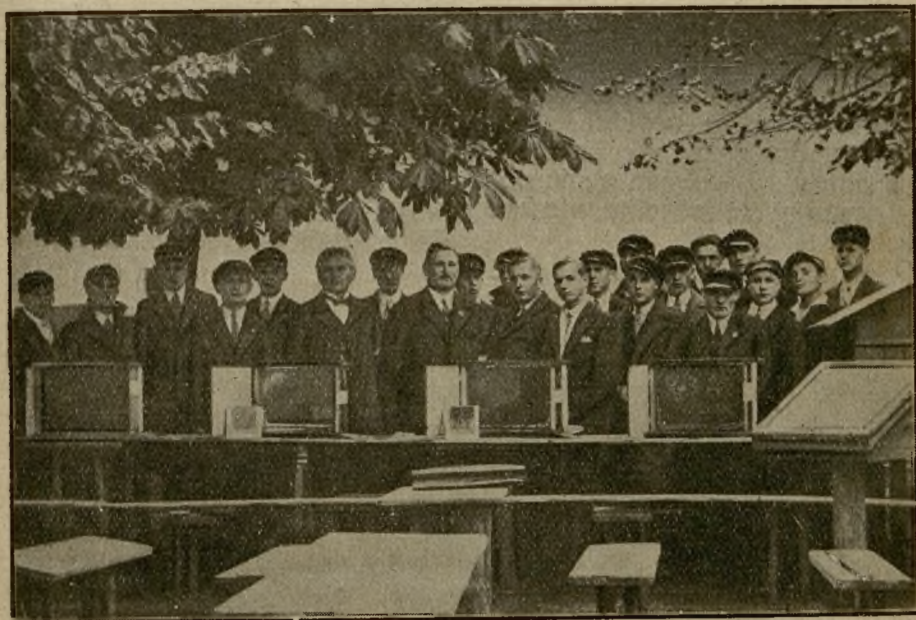
Jedynym wyjściem z tego chaosu byłoby stworzenie w Tarnopolu zrzeszenia producentów miodu, którzyby w swych postępowych pasiekach produkowali miód w opakowaniu i jakości żądanej na zachodzie, a miód ten przed wysyłką na zachód musiałby być za swą czystość i dobroć gwarantowany pieczęcią stowarzyszenia pszczelarskiego, aby go konsument mógł wyróżnić z potopu miodów niechlujnych.

U nas obecnie z całego obszaru Małopolski Wschodniej życie pszczelarskie koncentruje się w ukraińskiej spółdzielni pszczelarskiej w Tarnopolu, powstałej dopiero od roku. Do zanotowania mam także fakt, że z inicjatywy tut. Okr. Tow. Roln. w Tarnopolu i przy materjalnem poparciu Rady powiatowej w Tarnopolu, ma u nas powstać stacja hodowli matek pszczelich rasy tylko krajowej z trutowiskiem w lasach p. W. Czarkowskiego. Zadaniem tej stacji będzie wybór najpołdniejszych matek i masowy wychów tych ostatnich młodych matek, które zapładniać się

będą na odosobnionem trutowisku z trutniami od najlepszych matek.

Cieszy nas tu bardzo, że wreszcie nastąpiło zjednoczenie pszczelarzy w Warszawie, my tu nie dążymy do hegemonji, sporów i waśni, ale chcemy współpracować z pszczelarzami innych dzielnic Polski na równi i po bratersku.

Pszczelarz
z Tarnopolszczyzny.



TANI POKARM DLA PSZCZÓŁ

Pod takim tytułem zanotowałem sobie przepis podany w roku 1919 zdaje się przez „Gazetę Rolniczą".

Użytkową wartość podanego przepisu sprawdziłem niejednokrotnie we własnej praktyce z bardzo dobrym skutkiem, a że dziś zewsząd sypią się rady jak zastąpić cukier dla podkarmiania pszczół syropami buraków ym, ziemniaczanym i in., warto przypomnieć jeszcze dwa wypróbowane syropy: z gruszek i marchwi. Coprawda gruszek niema, ale marchwi chyba nie brak. Przepisy przygotowania syropów tak brzmią:

Gruszki zawierają cukier zwyczajny, lewulozę i glukozę w dość znacznych ilościach — główne części składowe miodu. Z oczyszczonych gruszek wycisnąć sok, który po odstaniu się gotować na wolnym ogniu dopóki nie utworzy gęstego syropu. Z 8 części objętościowych soku otrzymuje się 3 części objęt. syropu, a więc 5 części objętościowych należy wyparować (wygotować). Podczas gotowania trzeba mieszać, uważać żeby nie przypalić i żeby syrop zbyt nie zgęstniał, a więc był bezwarunkowo płynnym brunatno żółtego koloru. Otrzymany syrop niewiele różni się smakiem od miodu (sztuczny miód).

Przechowywać można w zakrytych naczyniach nawet kilka lat. Nietylko że nie psuje się, lecz czem starszy tem lepszy. Jeżeli z czasem zanadto zgęstnieje, można rozcieńczyć wodą destylowaną.

Marchew posiada duże ilości lewulozy, oleje eteryczne i tłusty barwnik, zwany karotyną. Karotyna na powietrzu utlenia się i jest nierozpuszczalną w wodzie. Używa się między innemi do zabarwiania masła i sera.

W składzie chemicznym marchwi i miodu jest wiele wspólnego. Oskrobaną i dobrze wypłukaną marchew pokrajaną na drobne kawałki i z dodatkiem wody, gotuje się na średnim, a potem na wolnym ogniu póki nie utworzy się jednolita, niezbyt gęsta miazga.

Po ostudzeniu miazga może być podana pszczołom, które ją bardzo chciwie zjadają (zabierają).

Syrop z marchwi otrzymuje się, gdy kawałeczki (kostki) marchwi, gotowane w kotle przy ciągłem mieszaniu weźmie się w palce i łatwo zetrze się na miazgę — zleje się do lnianego worka i wygniecie się sok, który następnie wygotowany do pozostałości jednej trzeciej części, daje doskonały syrop.

Z 24 kwart pokrajanej w kostkę marchwi po wygotowaniu otrzymuje się 1 kwartę doskonałego syropu. Syrop jest koloru ciemno-brunatnego, bardzo słodki i ma nieco smaku marchwi. Z tego smaku można syrop oczyścić, stosując węglan wapna ($CaCO_3$), chociażby w postaci miałko utartej kredy. Praktycznie dla pszczół oczyszczenie nie jest potrzebne.



Z przeszłorocznego pokazu pszcz. w Zebrzydowicach.

Pokarm z marchwi w tej lub innej postaci pszczoły bardzo lubią, łatwo go przyrządzić i jest tani.

Bronisław Sieńko

Czyżew - Złote Jabłko.

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

ZEBRANIE Okr. TOW. PSZCZELNICZEGO pow. CZĘSTOCHOWskiego.

W dniu 4 marca b. r. odbyło się w sali Sejmiku o godz. 13 zebranie członków Towarzystwa Pszczelniczego w Częstochowie pod prewodnictwem wiceprezesa p. Barylskiego. Zebranie, po wysłuchaniu sprawozdania skarbnika p. Młodkowskiego o złym stanie kasy z powodu niewpłacania zaległych składek, jednogłośnie uchwaliło:

a) Ustanowić dla wszystkich członków zalegających z opłatą składek za lata ubiegłe moratorjum roczne z uwagi na stracone miodobranie ostatniego 1933 roku i panujący kryzys gospodarczy, dając im tem samem możność korzystania nadal z przywilejów członków czynnych.

b) Poczynając od stycznia 1934 r. pobierać tak od starych jak również od nowowstępujących członków po 7 złotych rocznie na abonament pisma fachowego „Pszczelarz Polski i Ogród", oraz koszty organizacyjne. Cena pisma jest 10 zł., a więc każdy pszczelarz, zapisując się na członka, osiąga znaczne koryści materjalne i moralne.

c) Celem zwiększenia propagandy i dla ułatwienia kaptowania nowych członków, Towarzystwo urządzać będzie Oddziały T-wa w każdej gminie i miasteczku, o ile zgłosi się pięciu organizatorów pszczelarzy.

d) Wobec przewidywanego zwiększenia się pracy w Zarządzie Towarzystwa dokooptowano do Zarządu pp.: Świeżównę Antoninę i Gospodarka Witolda z Częstochowy.

e) Aby móc węzę sztuczną taniej produkować, wyznacza się dwa terminy do składania wosku, a mianowicie: do 15.4 i 1.6 i w tydzień po tych terminach można już swoją węzę otrzymać. Cena węzy zostanie wtedy konkurencyjną, gdyż wyrabiana będzie w dużych ilościach.

f) Cukier tani dla pszczół można już po 10 marca odbierać w lokalu T-wa, ul. Jasnogórska 25, za okazaniem poświadczenia gminy o ilości posiadanych uli z pszczołami, gdyby ktoś takiego zaświadczenia nie złożył jeszcze.

g) W końcu zgłoszono o dokonanych kradzieżach u różnych pszczelarzy — z 64 uli ramek z miodem, przyczem pszczoły ostały zniszczone. Brak należytej opieki (surowej kary) tamuje rozwój pszczelnictwa.

Zebranie o godzinie 15 zostało zamknięte.

Ign. Młodkowski.

PROTOKÓŁ

Dnia 25 lutego 1934 r. w sali Wydziału Powiatowego w Sokółce odbył się zjazd pszczelarzy powiatu Sokólskiego.

Obecnych było 57 osób.

Zebranie zagaił pan kierownik O. T. O. i K. R. Stanisław Bilmin, witając wszystkich zebranych pszczelarzy, wyłuszczył cel obecnego zebrania i zaproponował na przewodniczącego zjadu p. W. Wodnickiego, który poprosił na sekretarza pana K. Tiurina. Przewodniczący podziękował zebranym za wybór i udzielił głosu panu Instruktorowi Atanazewiczowi, który wygłosił odczyt na temat — nowoczesny kierunek hodowli pszczół.

Po wysłuchaniu referatu nastąpiła dłuższa dyskusja nad hodowlą matek, systemem uli i w sprawie zbytu miodu, oraz zaopatrywanie się pszczelarzy tutejszych w różny sprzęt, na co prelegent dał szczegółowe wyjaśnienia.

Po skończonej dyskusji przewodniczący udzielił głosu panu kierownikowi O. T. O. i K. R. Bilminowi, który zaproponował utworzyć przy O. T. O. i K. R. Sekcję Pszczelniczą na co zjazd jednogłośnie zgodził się i wybrał następujący zarząd sekcji w składzie: pp.: W. Wodnickiego, Stefana Ołtarzewskiego, J. Puszko, Antoniego Śpiewaka, Wojciecha Pankiewicza, Macieja Chocieja, F. Łukaszewicza, W. Bilmina.

W wolnych wnioskach pan przewodniczący W. Wodnicki zaproponował obecnym zapisywać się na członków do sekcji, jak również na kursy mające się odbyć w m-cu marcu r. b. i podziękowawszy panu instruktorowi Atanazewiczowi za jego wygołszony odczyt zamknął zebranie.

Przewodniczący: **W. Wodnicki.**

TOWARZYSTWO PSZCZELNICZE W STANISŁAWOWIE

Dnia 4 lutego 1934 r. — odbył się za inicjatywą i pod protektoratem WPana starosty powiatowego A. Pająćzkowskiego zjazd pszczelarzy pow. Stanisławowskiego, na którym uchwalono po przeczytaniu statutu zatwierdzonego już uprzednio przez starostwo w Stanisławowie, utworzyć Powiatowe Towarzystwo Pszczelarskie, łączące w swoich szeregach wszystkich pszczelarzy powiatu, bez względu na ich narodowość. Celem tego Towarzystwa jest rozowszechnianie, podniesienie i rozwój pszczelnictwa oraz współpraca i pomoc wzajemna między pszczelarzami. Zjazd wybrał zarząd Towarzystwa Pszczelarskiego, uchwalił wkładki członkowskie (wysokości 20 gr. miesięcznie i 30 gr. wpisowego), oraz powziął kilka bardzo ważnych uchwał organizacyjnych jak np.: 1) Stworzenie dla swoich członków bibljoteki fachowej, gdzie też będą i czasopisma fachowe pszczelarskie.

2) Odbywanie co miesiąc zjazdów pszczelarzy, celem omawiania najnowszych zdobyczy naukowych na tle gospodarki pszczelej, wzajemnej wymiany myśli, oraz wysłuchania ewentualnych komunikatów.

Zarząd Towarzystwa wystarał się już o przydział 1 wagonu cukru skażonego dla podkarmiania pasiek swoich członków (w powiecie na podstawie statystyki sporządzonej jesienią 1933 r. jest 541 pasiek o 4.972 rodzinach pszczelich), a obecnie organizuje się komisową sprzedaż narzędzi pszczelarskich, oraz zbyt miodu.

Sekretarz: **Czesław Bielec.**
Prezes: **Inż. Jarosław Hawryłów.**

KURS PSZCZELNICZY W SZKOLE ROLNICZEJ.

W niedzielę, dnia 7-go stycznia b. r. w lokalu Szkoły Rolniczej w Wacynie pod Radomiem odbył się jednodniowy kurs dla pszczelarzy pow. Radomskiego, urządzony przez Szkołę. Na kurs przybyło 120 pszczelarzy z różnych stron powiatu. Kurs zaczął się o godzinie 9-ej rano.

Kierownikiem kursu był p. dyr. Niedbalski, a głównym wykładowcą instruktor pszczelarski p. B. Kisieliński. Zebranych powitał pan dyr. Niedbalski i w swem pięknem, pouczającem przemówieniu wspomniał o tradycji polskiego pszczelarstwa, omówił jego znaczenie gospodarcze dla kraju i pszczelarza, o wartości odżywczej i leczniczej miodu, jednocześnie zachęcał do nauki pszczelarstwa i przejścia do nowoczesnej gospodarki w pasiekach, celem podniesienia ich wydajności. W przerwach zabierali głos słuchacze, którym p. dyr. Niedbalski i p. B. Kisieliński odpowiadali. W dyskusji zebrani skarżyli się, że przydział cukru 2 klg. na rój jest stanowczo zamały. W odpowiedzi p. dyr. Niedbalski wyjaśnił sprawę i zaproponował wysłanie pisma do Ministerstwa Skarbu z prośbą o większy przydział cukru dla głodnych pszczół.

Podanie zostało napisane i podpisane przez obecnych na sali.

Podczas wykładów p. B. Kisieliński pokazywał jak posługiwać się różnemi przyrządami pszczelarskiemi jak i ulami różnych systemów, wykonanych przez uczniów tejże szkoły. Dodać należy, że kurs był nadzwyczaj składnie i pouczająco zorganizowany. Sala wykładowa miała wygląd imponujący z porozwieszanemi po ścianach tablicami, anatomji, barwnemi wykresami statystyki i promieniowania statystyki (działalności) szkoły na pszczelarzy w powiecie, wykonanemi przez p. B. Kisielińskiego. Przyrządami pszczelarskiemi założone było 7 stołów, w których nasza brać pszczelarska grzebała się i podziwiała, obiecując w swych pasiekach te rzeczy pożyteczne a niezbędne wprowa-

dzić. Pszczelarze zwrócili się z prośbą do p. dyr. Niedbalskiego o urządzenie kursu budowy uli w warsztatach Szkoły Roln., na co p. dyr. Niedbalski zgodził się, tylko zastrzegł, że tylu zgłaszających na raz nie będzie mogło kurs taki odbyć ze względu na brak pomieszczenia. W końcu p. dyr. w obszernem przemówieniu zaznaczył, że szkoła stoi zawsze otworem dla wszystkich pszczelarzy, więc każdy niech się zwraca w różnych sprawach do instruktora p. B. Kisielińskiego, który w miarę możności będzie załatwiać sprawy wchodzące w zakres pszczelarstwa, następnie p. dyr. oświadczył, że wkrótce zostanie założone Okr. Tow. Pszczelarzy w Radomiu, a ze swej strony dołoży wszelkich starań, by pszczelarstwo w powiecie, jak najlepiej się rozwijało. Na zakończenie zjazdu odbyło się wspólne fotograficzne zdjęcie wszystkich kursistów. W zebranej braci pszczelarskiej widać było ten wzniosły nastrój, w każdem obliczu widniała radość, że nareszcie i my w Radomskiem budzimy się do życia. Z myślą i nadzieją, że wkrótce na następnym kursie zobaczymy się, oraz z wdzięcznością w sercach dla Szkoły za prawdziwie staropolską gościnność, rozjechaliśmy się do domów, by wiedzę i doświadczenie zdobyte na tym kursie zastosować w swoich pasiekach.

Uczestnik kursu

Franciszek Kwiatkowski.

Z OBCYCH CZASOPISM

„Gleanings in Bee Culture", wrzesień 1932 r.

Pszczelnictwo w Czechosłowacji.

Wybitny pszczelarz i słynny uczony amerykański E. F. Phillips, zamieszcza pod powyższym tytułem swe entuzjastyczne opisy o pszczelarstwie czeskiem, dzieląc się z czytelnikami tego czasopisma wrażeniami swemi z podróży po Europie. Czechosłowację nazywa autor: „Krajem bogatym w tradycję i historję bartnictwa, jak również w pszczelnictwo postępowe". Autor umieszcza wraz z opisem pobytu w Czechosłowacji szereg doskonałych zdjęć fotograficznych: 1) z odwiedzin w Kolegjum Rolnictwa w Brnie(na zdjęciu figurują m. in.: dr. Antoni Schoenfeld, dyrektor Stacji Doświadczalnej, dr. Phillips z małżonką, która mu stale towarzyszyła w podróży, oraz prof. dr. St. Soudek z 3-ma asystentami z Kolegjum Rolnictwa. 2) Bogatej pasieki i szeregu pięknie wykonanych uli, różnych systemów, ks. dziekana Adameca, protektora Centralnej Morawskiej Organizacji Pszczelarzy w Bystricy koło Brna, oraz szereg zdjęć charakterystycznych z kilku pięknych pasiek wybitnych pszczelarzy tamtejszych. Autor opisuje barwnie i z zajęciem piękne stroje narodowe ludu czechosłowackiego, które wywarły na nim b. miłe wrażenie i niezatarty urok. Szerzej wspomina dr. F. o odwiedzinach klasztoru w Brnie, gdzie żył i pracował nad swem sławnem dziełem: „Prawo dziedziczenia" zakonnik Mendel Grzegorz, przeor klasztoru, który był również zamiłowanym pszczelarzem.

Scottish Beekeeper, lipiec 1933 r.

Jak reagują pszczoły na węzę sztuczną z zapachem?

Korespondent Wadey twierdzi, że zapach w węzie sztucznej ma duże znaczenie przy dodawaniu jej pszczołom. Utrzymuje on, że niektórzy fabrykanci dodają sztucznie b. miły zapach fabrykowanej węzie sztucznej, a pszczoły chętnie i prędko wyciągają węzę z takim zapachem.

Bienen Vater, styczeń, 1933 r.

Trochę cyfr o pracy pszczelarza.

Konsumenci i nabywcy miodu są przekonani, że ceny na miód są wygórowane, bo pszczoły same pasiecznikowi miód znoszą bez żadnej pracy i starań z jego strony. Słowem, myślą, że jest to najwygodniejszy zawód pod słońcem, a pszczelarz ogranicza się do przypatrywania się

pszczołom znoszącym słodycz i do odbierania im miodu. To przekonanie, często wyrażane, spowodowało autora A. Wohlrab'a do obliczenia, ile czasu, niezależnie od poniesionych kosztów, pracował pszczelarz w pasiece, składającej się z 24 pni pszczół, w tem 10 koszek, w ciągu roku. Wyliczył, że poświęcił temu zajęciu 122 godziny. Autor nadmienia, że nie prowadził hodowli matek pszczelich.

Märkische Bienezeitung, luty 1933 r.

Kto najpierwszy zastosował snozy?

Ogólnie przypisuje się ten wynalazek księdzu Dzierżonowi, co on sam zresztą w swoich książkach twierdzi. Powyższe pismo pisze natomiast: „Często przypisuje się pewien wynalazek człowiekowi, który to ogłosił, choć zupełnie niezależnie i bezwiednie, danego odkrycia dokonał kto inny, szereg lat przedtem. Takim zapomnianym pionierem mianuje ta gazeta pszczelarza, Johanna Wunder'a (1811 — 1889), leśniczego z Neudorf na Morawach. W r. 1839 spaliło mu się 40 pni pszczół w kłodach wskutek gwałtownego pożaru lasu. Zmuszony do budowania nowych barci, poprzecinał świeże kłody przez pół wzdłuż, założył z boku zatwory, umieścił okrągłą stronę z dołu, a płaską z wierzchu, zastosował snozy, dając początki pszczele do tychże. Dzierżon, wynalazca uli snozowych opublikował swój wynalazek w r. 1845. Wunder, gdyby chciał, mógłby rościć sobie prawo do pierwszeństwa, lecz będąc skromnego usposobienia, zostawił honor Dzierżonowi". Tak pisze wspomniane czasopismo.

Tłumaczył **Władysław Flejter**

„NIEUWAŻNE" PRZETŁUMACZENIE PRZEPISU NA WYJAŁAWIANIE PLASTRÓW.

Przetłumaczyć **sulphuric acid** na siarkę, jest więcej, niż nieuwagą. Kwas siarkowy jest silną trucizną, wobec czego trzeba się z nim odpowiednio obchodzić, nie można np. wody doń wlewać, lecz odwrotnie i to b. uważnie, w przeciwnym razie nastąpi silne rozgrzanie i wybuch. **Plastern** oznacza gips, tynk,stiuk i t. d. Kwas s. niszczy materję organiczną, łatwo więc może stać się powodem nieszczęścia. Ran z kwasu nie można wodą zmywać i t. d.

Czy nie lepiej, nie znając fachowych wyrażeń technicznych i działania danych związków, pozostawić to innym tłumaczom i nie wprowadzać niepotrzebnie ludzi w błąd.

Przepisu, jaki p. Flejter podał nie można próbować, bo np. nie wiadomo czy plastern ma być gips — jaki — mielony, palony, czy też tynk lub stiuk (sztukaterja).

Mamy b. prosty sposób wyjaławiania (desinfekcji) plastów zapomocą siarki w kawałkach lub sproszkowanej (kwiat siarczany). Albo się siarką zapala lub w roztopionej zamacza skrawki papieru (stopina), albo papierki posypuje proszkiem siarcz. i zapala. Tworzące się dymy kw. siarkowego niszczą szkodniki. Ma się rozumieć, że trzeba to uskuteczniać w miejscu zamkniętem, gdyż dymy te są dla ludzi szkodliwe. W przyrodzie takie dymy wydobywają się z ziemi, np. na wulkanie włoskim Wezuwjuszu i to zjawisko naprowadziło ludzi na używanie dymów siarki, jak pospolicie ten gaz nazywają, do celów praktycznych.

Kokrzwicz.

ŻYWIENIE KRÓW MIODEM.

Szkoda, że p. Flejter nie podał tych pism fachowych, gdzie wyczytał o owem żywieniu miodem. Czy przypadkiem przy bliższem wymieniu nie okazałoby się, że to było „owo nieuważne przetłumaczenie" lub owe pisma fachowe wyłoniły się jako zwykłe codzienne, wyszukujące różnych nowinek, aby zaciekawić lub ubawić czytelnika z palca wyssanemi historyjkami.

Przedewszystkiem krowy żywione samym miodem poumierałyby śmiercią głodową. Pasza musi być podana w odpowiedniej **ilości** (mniej więcej 3 proc. suchej materji paszy w stosunku do wagi zwierzęcia, młode dostać muszą więcej, niż stare i t. d.), **jakości** i należycie przyrządzona i t. p.

Co do jakości, to muszą być w paszy

ciała białkowate, t. j. zawierające azot, tłuszcz, węglowodany, sole mineralne. Pasza o dobrej jakości ma odpowiednią ilość witamin, które zwierzęciu zupełnie wystarczą bez uciekania się do specjalnego dodatku tychże.

Miód jest właściwie t. zw. węglowodanem t. j. ma węgiel i składniki wody i dostarczy zwierzęciu składników na ogrzanie i do ewent. wytworzenia tłuszczu. Może przeto miód odgrywać dodatkową rolę w żywieniu zwierząt. Rola jego — jak wynika z jego składu jest przeto podrzędną w hodowli. Miód białka ani tłuszczu nie potrafi zastąpić.

Przy układaniu spisu potraw dla bydła bierzemy w I-ym rzędzie na uwagę cenę rynkową w porównaniu do wartości paszy. Ponieważ u bydła smak odgrywa mniejszą rolę, niż u ludzi, dlatego miód dla celów chowu ma wartość jedynie wedle swej zawartości strawnego cukru. Sam miód jako węglowodan nie wystarczyłby i z tego jeszcze powodu, bo nie możnaby go tyle dać, aby wypełnił żołądek tak obszerny, jak bydlęcy. W razie niewypełnienia żołądka, nie wydzieli on dostatecznej ilości soków trawieniowych, a tem samem nie wyzyska należycie paszy.

Przeprowadzanie obliczeń, ile jednostka paszy kosztuje w danych pokarmach, zajęłoby zadużo miejsca, a niekażdego z czytelników mogłoby to zająć — wobec czego tę kalkulację matematyczną opuścimy.

Przy najniższych cenach za miód (miód mniej więcej tyle kosztuje na wagę, co cukier, a ma więcej wody, niż cukier) nie opłacałoby się absolutnie używać u nas miodu dla krów, bo wypadłoby to zadrogo.

Zagranicą karmią zwierzęta cukrem, ale dlatego tylko, że wobec dumpingu krajów, uprawiających buraki, otrzymują go bardzo tanio. I mimo taniości (około 20 gr. za klg.), stosują go jedynie jako paszę dodatkową.

Przy b. niskich cenach za miód, mógłby się opłacać jedynie jako poidło w hodowli świń i to młodych, zwłaszcza, że świnie potrzebują najwięcej wody ze wszystkich zwierząt gospodarskich.

W naszych czasach zaczęto wyrabiać cukier z gałązek drzew szpilkowych. Ze względu na nasz smak nie nadaje się on zupełnie dla ludzi, natomiast jako dodatek do pasz dla zwierząt, które mają nie tak wydoskonalony smak, jest odpowiednią strawą. Na przeszkodzie większego stosowania tego środka pokarmowego stoi jeszcze cena za wysoka. Może z czasem uda się uprościć metody wyrobu i cenę obniżyć.

W każdym razie wątpię, aby mogło dojść do tego, byśmy mogli konkurować miodem z innemi paszami. Pasiecznictwo ma byt ograniczony wielkością pastwiska, które w miarę wzrostu kultury raczej się kurczy, niż rozszerza, a zależne jest także od przyrody, na którą człek nie ma właśnie zbyt wielkiego wpływu.

Kokrzwicz.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. Nabyłem pięć pni w kłodach, chcę je przenieść do uli Dadant'a jak tego dokonać, chciałbym przenieść jak najwcześniej.

K. T. z Dukszt.

Odpowiedź. Nie pisze Pan czy to są kłody leżaki czy stojaki, z pierwszych łatwiej by było przenieść do uli tego typu o ramce szeroko niskiej, można by było przenieść z budową w końcu kwietnia, lub początku maja, podczas dnia dobrze ciepłego (16—17 stopni ciepła w cieniu), aby czerw się nie naziębił przy przenoszeniu. Nowy ul trzeba ustawić na miejsce kłody, tę odnieść o parę kroków, poczem z kłody staramy się pszczoły wygonić, odwróciwszy ją do góry zatworem, o ile to jest leżak i nastawiwszy na otwór zamykany zatworem skrzynkę odpowiedniej wielkości i tu pszczoły wyganiamy, stukając w ściany kłody pałeczkami, co nazywa się wybębnianiem pszczół. Wyszłe pszczoły po odszukaniu matki wsypujemy razem z nią do ramowego ula. Po usunięciu pszczół wyci-

na się plastry z kłody kolejno po jednym i wprawia w ramki ula ramowego. Polega to na tem, że plaster przycina się na miarę ramki, jeżeli nie da się inaczej, to trzeba z paru kawałków woszczyny złożyć plaster, który ma wypełnić ramkę całą. Wprawiamy w ramki wszystkie plastry z czerwiem, miodem i z pozostałych pustych plastry młodsze, o komórkach pszczelich i również niepogarbione. Przy wycinaniu plastrów z ula uważać trzeba, żeby nie niszczyć pszczół, jakie jeszcze pozostały w ulu. Plastry zaraz po wprawieniu w ramki przenosimy do ula ramowego.

Pytanie. Czy naprawdę mają się odbyć w Warszawie trzydniowe targi łącznie z wystawą pszczelniczą. Sam nie mógłbym przybyć, ale chciałbym przysłać praskę do wyrobu węzy swojej roboty, czy mogę to za pośrednictwem Redakcji P. P. i O. załatwić. *A. S. Strzelce Wielkie.*

Odpowiedź. Dotąd nic nam niewiadomo o takiej wystawie i targu pszczelniczo-ogrodniczym. Jeżeli dowiemy się to napiszemy w P. P. i O. Adresów, o jakie Pan prosi z wielu względów nie możemy podawać.

Pytanie. Czy mógłbym otrzymać adres Michała Ambrozica w Mostranie, pisałem tam według adresu podanego przez Br. L. Bacha, ale nie mam odpowiedzi, czy może po polsku nie umieją. Czy pszczoły tej rasy tak samo skłonne do rabunku jak włoszki i kaukaz.-mingr. *J. Zd. Niemen.*

Odpowiedź. Adresu nie znamy, napewno Br. Bach dobry podał. Może list nie doszedł, sądzimy, że pomimo, że list Pana był pisany po polsku odpowiedzieliby, gdyż to wskazuje interes handlowy zakładu tamtejszego. Pszczoły z tej rasy do rabunku nie są skłonne ale też i zalet takich nie mają, żeby warto było za nie z Polski pieniądze wysyłać.

Pytanie. Ponieważ spodziewam się w drugiej połowie maja większego wziątku z białej koniczyny, której będzie przeszło 30 morgów, zapytuję uprzejmie, kiedy należy rozpocząć podkarmianie, by uzyskać silne pnie na tą porę. Według wskazówek S. Brzósko należałoby zacząć podkarmianie w pierwszych dniach kwietnia. 2) Jak długo t. j. przez ile dni podkarmiać. 3) Czy na okres tego wziątku dać nadstawki i jeżeli tak, to ile ramek pozostawić w ulu. O ile nadstawek nie dałabym, obawiam się, że jak lat poprzednich będę miała wszystkie ramki po trochu zaczerwione i nie będę mogła miodu wytrząsać na centryfudze. 4) Czy można wytrząsać miód z ramek, w których jest po trochu czerwia. 5) Czy można będzie podkarmianie spekulacyjne powtórzyć po raz drugi na 6 tyg. przed kwitnięciem lip i po raz trzeci przed kwitnięciem letniego rzepaku, który również w ilości 20 morgów będzie w tym roku zasiany w majątku. 6) Ażeby zmienić matkę, czy nie lepiej do osieroconego wpierw ula, przenieść całą ramkę z krytym matecznikiem, zamiast wykrawać i wstawiać mateczniki jak jest wskazane w książce S. Brzósko — i czy wstawić ramkę z jednym tylko matecznikiem czy z paroma. 7) Czy przez rozrojenie sztuczne b. silnych pni, zapobiegnę już tym samym rójce naturalnej, której radabym uniknąć, czy też wogóle należy niszczyć mateczniki, by uniknąć wylecenia paru roji z jednego ula jak to miałam w roku zeszłym. 8) Czy należy wyłapywać trutnie w łapkę trutniowa i w jakim miesiącu to robić.

Z *Maj. Dużdżyn.*

Odpowiedź. 1) Koniczyna biała zakwita około końca maja więc karmienie na siłę można rozpocząć w połowie kwietnia, z warunkiem jednak jeżeli będzie temperatura na dworze niezbyt niska. Podczas zimna karmienia spekulacyjnego prowadzić nie należy. 2) Karmić należy przez 2 — 3 tygodnie, dając codziennie wieczorem po 1/8 litra syropu z cukru jeżeli to możliwe z domieszką miodu (o ile mamy go z własnej pasieki od pszczół napewno zdrowych). Syrop dajemy codzień nieco słabszy, zaczynając od pół na pół wody kończąc na 1/4 cukru a 3/4 wody. 3) Nadstawki należy dać, ale wtenczas gdy już cały ul założymy ramkami i wszystkie dane ramki pszczoły dobrze obsiądą. Środkowe ramki z czerwiem należy odgradzać od bocznych przeznaczonych na miód plastrami z miodem, aby tem matkę powstrzymać od czerwienia po całym ulu. 4) Plastrów zaczerwionych nie można brać na miodarkę wylatują bowiem przy miodarkowaniu gąsieniązki do miodu, wskutek tego traci on na smaku, z gąsieniczkami dostaje się do miodu i mleczko, jakiem są one karmione. Pozatem gąsieniczki pozostałe w plastrach mogą być zniszczone, co będzie doskonałym podkładem dla zgnilca. 5) Karmienie spekulacyjne przeprowadza się tylko raz na roślinę najwcześniej w danej miejscowości zakwitającą. 6) Jeżeli mamy matecznik jeden na plastrze to naturalnie że lepiej przenieść cały plaster z matecznikiem, najczęściej jednak pszczoły zakładają na jednem plastrze parę lub kilka mateczników dla tego też należy się uciekać do wycinania mateczników. 8) Umiejętnem poszerzaniem gniazda, daniem wczas nadstawki, odbiorem miodu, wietrzeniem ula możemy zapobiec rójce również i zrobieniem roju sztucznego, ale do tego trzeba mieć sporo doświadczenia. Gdy widzimy z zachowania się pszczół, że szykuje się do rójki zapobiedz temu możemy wycięciem mateczników, uważać to jednak należy za

ostateczność, której unikać należy, gdyż rozbieraniem gniazda w czasie głównego pożytku pszczołom bardzo w pracy przeszkadzamy. 8) Wyłapywanie trutni należy do jednej z wielu zabawek amatorów pszczół. Odpowiednią gospodarką należy zapobiegać nadmiernej ilości trutni w ulu, przedewszystkiem usuwaniem komórek trutowych z gniazda właściwego. Pewna ilość trutni powinna być nawet i parę tysięcy w silnym ulu nie zaszkodzi, wtenczas pszczoły lepiej pracują. Zbyt wielka ilość trutni może spowodować rójkę u pszczół i więcej nam o to chodzi, niż o straty w miodzie przez nie zjedzonym.

Pytanie. Jestem młodym pszczelarzem (dwa lata), mam cztery roje pszczół w ulach warszawskich, roje są dosyć mocne, więc spodziewam się w tym roku rójki. Zeszłego lata nie roiły się, przeto uprzejmie zapytuję, czy jest praktycznie rozrajać sztucznie, kiedy i jakie jest najpraktyczniejsze sztuczne rozrajanie, a także z czterech roi ile można sztucznie rozroić, jeżeli by można to chciałbym w ten sposób powiększyć swą pasiekę do 6 rojów. Wolałbym uniknąć naturalnej rójki, gdyż jako młody pszczelarz, sądzę, że nie potrafiłbym wyrojonych pszczół zebrać i takowe bym stracił, bo by odleciały. W ulach mam z zimy po 9 i 10 ramek, w każdej prawie ramce jest jeszcze spory zapas miodu, więc przypuszczam, że matki będą miały mało miejsca do czerwienia, przeto uprzejmie zapytuję, czy dołożyć ramek z woszczyną do ula, kiedy zacząć dokładać ramki do ula, ile w jakim czasie, zacząć dokładać i w które miejsce, to jest czy w środek ramek znajdujących się już w ulu, czy też z brzegu.

A. N. Częstochowa.

Odpowiedź. Zapobiega się rójce odpowiednią gospodarką, trudno to w odpowiedzi załatwić, trzeba z tem zapoznać się z książek pszczelniczych. Obecnie wyszła z druku mała broszura „Jak założyć i prowadzić pasiekę“, napisana jest przez Redaktora P. P. i O., kosztuje 90 gr., nawet z takiej książeczki można już dużo wiadomości o prowadzeniu pasieki zaczerpnąć. W postępowej gospodarce lepiej jest nie pozwalać pszczołom roić się tylko w razie potrzeby robić samemu roje sztuczne. Dla początkującego zrobienie roju sztucznego jest trudniejsze jeszcze, niż zebranie osiadłego na gałęzi naturalnego. Poszerzanie gniazda należy rozpocząć w maju, gdy pszczoły całe gniazdo zimowe dobrze obsiądą i zaczną czyścić komórki dla matki na składanie jajeczek na plastrach skrajnych. Ramki z woszczyną tylko pszczelą należy wstawiać z brzegu gniazda, właściwie pomiędzy brzeżny plaster a następny, na którym w tym czasie będą już zwykle jajeczka świeżo przez matkę złożone.

Pytanie. Uprzejmie proszę o doniesienie mi kiedy (czy początkiem, czy też w połowie miesiąca) wychodzą z druku numery P. P. Ja bowiem otrzymuję zwykle w drugiej połowie miesiąca ,a niejednokrotnie dopiero następnego miesiąca. I tak: numer styczniowy otrzymałem w lutym, numer lutowy w dniu dzisiejszym. Chodzi mi o stwierdzenie kto ponosi winę, czy poczta, czy też ekspedycja P. P.

Odpowiedź. Psz. Pol. wychodzi zwykle w pierwszym tygodniu miesiąca i jest rozsyłany przed 10 każdego miesiąca wyjątek stanowi obecny miesiąc kwiecień, w którym z powodu zajęć Redaktora, związanych z wysyłaniem drzewek, ze szkółek w Łomiankach wysyłka i wydanie P. P. i O. uległo takiemu opóźnieniu.

Pytanie. Pragnąłbym zbudować sobie rójnicę. Ponieważ jednak nie znam wymiarów i etc., prosiłbym uprzejmie o podanie mi dokładnego opisu i wymiaru (ewtl. szkicu) praktycznej rójnicy.

K. Rożek.

Odpowiedź. Rozmiary rójnicy, są zależne od rozmiarów ramek używanych w pasiece, zwykle ją tak wykonywamy, że mieści się 6 ramek, tak zawieszonych, żeby można było po włożeniu ich zamknąć rójnice wieczkiem i tem uniemożliwić dostęp pszczołom do rójnicy. Ramki wkładamy do rójnicy, często z miodem więc nie chcemy, żeby pszczoły tu wchodziły. Aby ramki do rójnicy wchodziły powinna ona być o 15 m/m szersza od ramek, o 25 m/m wyższa tak żeby był mały odstęp od dna. Ponieważ ramki mają grubości 26 — 27 m/m więc długość rójnicy powina być sześć razy większa.

Pytanie. W jaki sposób robi się szkółkę z nasienia morwy białej, służącej jako pokarm dla jedwabników i jako żywopłot, w jakim czasie się wysiewa nasienie i jak gęsto, jak długo pozostają rośliny do przesadzenia na tem miejscu, rok czy dwa, a dopiero później na stałe miejsce jako żywopłot, czy dobry jest z tego żywopłot?

Mówią, że najodpowiedniejszem krzewem na żywopłot jest t. zw. „Ligustr“ czyli „głóg zajęczy“, w jaki sposób rozmnaża się ten krew, kiedy należy zbierać nasiona „Ligustru“, jak je przechowywać, a kiedy wysiewać.

Augustyn Wojciech
z Jajażwin koło Pilzna.

Odpowiedź. Pomieszał tu Pan dwie rośliny używane na żywopłot t. j. Ligustr i Głóg (Crategus). Pierwszy rozmnaża się z sadzonek ciętych przy końcu zimy z jednorocznych pędów długości 14 — 16 ctr., sadzonki wsadza się na dobrze znawożona

grzędę zaraz po rozmarznięciu ziemi w odległości 7 — 8 ctr. tak, żeby tylko jedno oczko wystawało nad ziemię.

Głóg rozmnaża się z nasienia. Zbiera się nasiona w październiku, wymywa w miąższu i zasypuje w piasek, w którym leży do następnej wiosny t. j. półtora roku. Wysiewa się na drugą wiosnę w rzędy odległe od siebie o 10 ctr.

W jesieni przesadzamy na inne grzędy czy do właściwej szkółki w większych odległościach np. co 30 ctr. rząd od rzędu w rzędzie co 10 — 12 ctr. Tak mogą róść parę lat do czasu wysadzenia na żywopłot.

J. B.

Pytanie. Mam do dyspozycji miał wapienny (nawozowy) i chciałbym niem zasilić sad i ogród warzywny. Prosiłbym uprzejmie o doniesienie jakie dawki należałoby pod drzewa i krzewy (jabłonie, grusze, śliwy, brzoskwinie i winogrona) stosować oraz w jaki sposób pracę tę wykonać.

Odpowiedź. Miał wapienny poprawia strukturę gleby i wpływa na uruchomienie znajdujących się w niej związków chemicznych, to znaczy ciała trudnorozpuszczalne zamienia na łatworozpuszczalne pokarmy roślinne. Drzewa pestkowe potrzebują szczególnie wapna, wpływa ono dodatnio na ich rozwój i zapobiega gumozie. Wapnowanie stosujemy jesienią rzadziej wiosną, dając na 12 c. około 202 miału t. j. na 100 m. — 20 kg. Rozsiewać należy w dzień pogodny bezwietrzny. W małych ilościach wysiewamy ręcznie. Do rozsypywania można nabyć miskę blaszaną, którą zawiesza się na szyi. Na większych przestrzeniach wapno rozwozimy w skrzyni na smyku, z której rozrzucamy łopatami. Można też wysiewać specjalnemi siewnikami. Po rozrzuceniu należy przykryć na 5 — 6 cm. głęboko.

M. B.

Spis prenumeratorów, którym wysłane były nasiona warzyw

Pp.: 1) Mey Emanuel, 2) Białobrzeski Jan, w. Kitki, 3) Nowicki Jan, Izabelin, 4) Chechłowski Br., Miesiądzkowo, 5) Manikowski Leon, Polskie Łąki, 6) Stefański Antoni, Łuszczew, 7) Różanowski Fr., 8) Okonek Teofil, 9) Adamczewski Wład., Gotyń, 10) Prusinowski Al., Cukrownia, 11) Mazurek W., 12) Towarzystwo Bartników Jutrosin, 13) Mańkowski Stefan Kazimierz, 14) Gromnica Fr., 15) Towarzystwo Pszczelarzy Kępno, 14) Kowalski Stefan, Łanięta, 15) Walendowski Kaz., 16) Cieciński Wład., 17) Garbiel Jerzy Olganowo, 19) Towarzystwo Pszczelnicze Środa, 20) Rybak Wojciech, Nądnia, 21) Han O., Cukrownia, 22) Kittelowa Irena Cukrownia, 23) Jurkowski Józef, 24) Ks. Gutsch Zygmunt, 25) Pajewska Marja, 26) Egiersdorf Łomianki, 27) Kwiatkowski L., Łomianki, 28) Sitkowski Tad., 29) Wallens Adam, 30) Nowicki Zenon, 31) Bentowska Zofja, Janów Nowy, 32) Ks. H. Borowy, 33) Dolla Ludwik, 34) Woliński Miecz., Mała Wieś, 35) Koza Mateusz, Jackowice, 36) Ks. Nitecki Antoni w Zadzimiu, 37) Jachimowski Eug., 38) Rowiński, Grodzisk, 39) Kozanski Kaz., Radziejowice, 40) Pilarski Stan., 41) Lissowska Kaz., 42) Makowski Antoni, 43) Ks. Ditrych Kołacinek, 44) Golnik Zofja, 45) Sawczenko Jerzy, 46) Biskupek Emanuel, Targowice Stare, 47) Bauer, 48) Kasprowicz, 48) Stiasny Br., 50) Ks. prob. Michalik Jacek, 51) Sitek Jan, Cisownica, 52) Matejko Józef, Łęki Zasole, 53) Br. Bach Ludwik, 54) Lachiewicz Tad., Mrzygłód, 55) Deryng Piotr, 56) Zarychta Adolf, 57) Forczek Stan., 58) Kawecki Roman, 59) Kawecki Roman, Kulasówka, 60) Szoblik Salmopol, 61) Sekcja Pszczelarska Tarnobrzeg, 62) inż. Rauch Zdz., 63) Olszewski Piotr, Dolina, 64) Wilczyński Wład. Sulgostów, 65) Tkaczyk Ignacy Tarło, 66) inż. Bartosiewicz Leon, 67) Szczęśniewski Stefan, 68) Pieczura Adam, 69) Kiszka Edward Stawice, 70) Bettley Feliks, 71) Piątek Piotr, 72) Popławski Miecz., 73) Bukowiński St., Nawrzyce Leśne, 74) Nakoneczny Fr., 75) Perherowicz Paweł, 76) Malinowski Lucjan, 77) Gajewski Lucjan Cukrownia, 78) Lewandowski Kazimierz, 79) Czuba Jan, Zastawie, 80) Wasilewski Włodz., Nadleśnictwo, 81) Czank Józef, 82) Brin Mikołaj, Równe, 83) Kwiatkowski M., Równe, 83) Szerękowski Edward, 84) dr.

Pospiełowski Włodz., 85) Strojwąs Stan. Długów, 85) Mały Piotr, 87) Łeńczycki Jan, 88) Sławiński Karol Rakliszki, 89) Merklejn Julian, 90) Rzepecki Piotr, Hajnówka, 91) Dybczyńska M., Nadleśn., 92) Czyżewski K., 93) Walkowska Irena Ihnatów. 94) Sadowski Bazyli, kier. szkoły, 95) Trautsolt Eustachy, 96) Hindemith Zdzisław, 97) Zdan Aleksander, 98) Łupaczewski Włodz., Woch Fr. Kownaty, 99) Żuk Józef, Przemaje, 100) Molski Włodz., 101) Wipski Stan., 102) Wojewódzki Kaz., 103) Niesiobędzki Wacł., 104) Kowalski Fr., 105) Jastrzębski Fr., 106) Wodnicki W., lekarz, 107) gener. Bejnar Wład., 108) Siedwończuk Michał, Pasynki, 109) Gowrychowski Al., 110) Andrzejczyk Adam, 111) Antonewicz, 112) Bajorek Kaz., 113) Budny Wacław, 114) Dziankowski, 115) Jabłonowski Jan, 116) Machowski Henryk, 117) Marszałkowa Piłsudska, 118) Skarżyńska Magdalena, 119) Szejber Wiktor.

SKRZYNKA POCZTOWA

WP. Ulinowski Edw., w Otłuszu. Sz. Pan wpłacił 1 zł. więcej, zaliczamy to na niezamożnych.

Stef. Gr. 50 gr. zaliczamy na niezamożnych.

Tow. Pszczelarzy Mogilno. List i zł. 5 na P. P. i O. otrzymaliśmy. Czasopismo wysyłamy regularnie pod adresem p. prezesa Kropińskiego ul. Ogrodowa, p. Mogilno.

KOMUNIKAT

JAKIE KRATKI ODGRODOWE STOSÓWAĆ W ULACH

Stosowanie kratek odgrodowych, dla ograniczenia matek w czerwieniu i dla zabezpieczenia pszczołom dostatecznej ilości plastrów wolnych od czerwia do składania miodu, szczególnie w czasie głównego, a często krótkotrwałego pożytku, okazało się w praktyce środkiem najbardziej celowym.

Kratka odgrodowa, będąca w sprzedaży również i w większych arkuszach może być pocięta na dowolnej wielkości kawałki, stosowane do posiadanych ramek, i bez żadnego trudu nawet na zwykłej ramce umocowana. Wielkość samej kratki winna być dostosowana dokładnie do wewnętrznego przekroju ula, aby pomiędzy ścianami ula i brzegami kratki, nie tworzyły się szpary.

Czytelnikom znany jest zapewne sposób stosowania kratek odgrodowych. Szczupłość niniejszego artykułu nie pozwala nam na bardziej szczegółowe omówienie tej sprawy. Do wiadomości, głównie początkujących pszczelarzy podajemy, iż matkę odgradza się na kilku plastrach z czerwiem wraz z plastrami pustemi do zaczerwienia. Co kilka dni należy dodawać pusty plaster, w miarę zapełniania przez matkę czerwiem plastrów poprzednio pozostawionych. Kratka odgrodowa posiada otwory w postaci szparek podłużnych, przez które pszczoły robocze mogą się przecisnąć, matka zaś przejść nie może. W ten sposób cała pozostała ilość plastrów dających się w ulu pomieścić, może być kilkakrotnie przez pszczoły robocze zapełniana miodem.

Aby jednakże kratki odgrodowe należyte rolę swą spełniały, muszą odpowiadać wymaganiom, jakie im z góry należy postawić. To też zaznajomienie szerszego ogółu pszczelarzy z temi wymaganiami, mamy w tym artykule na celu.

A więc kratka winna posiadać otwór jak najdokładniejszej wielkości, pozwalającej z jednej strony bez wielkiego trudu na przechodzenie pszczół roboczych, jednakże nie pozwalającej na przechodzenie matki. Użyta na ten cel blacha, winna być dostatecznej grubości, aby nie wyginała się zbyt łatwo, przez co otwory ulegają zniekształceniu. Najważniejszą zaś rzeczą jest, aby otwory, t. j. szparki w kratkach były zupełnie gładkie i czyste, bez żadnych ostrych zadr. Jedynie tylko, odpowiadające warunkom powyższym kratki, mogą być używane, gdyż tylko takie pozwalają na zupełnie swobodne przechodzenie pszczół roboczych bez

narażenia tychże na skaleczenie lub podcinanie skrzydeł.

Od pewnego jednak czasu poczęły się ukazywać w sprzedaży kratki odgrodowe w wykonaniu nieudolnem i z blachy zbyt cienkiej. Niejeden z pszczelarzy po nabyciu i osadzeniu kratek takich w ulu, nie był z nich zadowolony. Szczególnie ostre i zębiaste brzegi otworów w takich kratkach mogły być przyczyną kaleczenia się pszczół. Wprawdzie kratki złe mogą być o kilka groszy tańsze, szkody jednakże, jakie kratki te przynoszą, znacznie przekraczają kilkugroszowy zysk w cenie.

Naprawić złe kratki jest bardzo trudno, gdyż otwory przez późniejsze podskrobywanie, ulegają zniekształceniu.

To też jedynie tylko solidnie wykonane, odpowiadające warunkom wyżej wskazanym, kratki, należy kupować i takie kratki mogą być bez żadnej obawy używane.

Powyższe uwagi podajemy do wiadomości naszych Czytelników i ogółu pszczelarzy, aby wyjaśnić ostatecznie sprawę stosowania kratek odgrodowych i usunąć obawy, jakie zdawały się, wskutek ujawniających się ujemnych głosów o używaniu tych kratek, powstawać. Jak bowiem widać z powyższego, nieprzychylne odnoszenie się do zastosowania kratek, mogło powstać tylko w tych wypadkach gdy użyto kratki niewłaściwe.

W celu ułatwienia właścicielom pasiek nabywania kratek odgrodowych, wykonanych w sposób należyty, nawiązaliśmy stosunki z największą krajową fabryką tych kratek, dającą całkowitą gwarancję należytego ich wykonania. Za pośrednictwem naszym, mogą zarówno pszczelarze, jak i składy przyrządów pszczelarskich, nabywać kratki w ilościach dowolnych po cenach fabrycznych.

Pszczelarz i Ogrodnik, Złota 4.

MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

O konieczności opieki nad dzikiem ptactwem

Coraz częściej słychać w ogólnej i specjalnej prasie głośne narzekania, na ogromne straty wyrządzane rolnikom, ogrodnikom i w leśnictwie przez owady i przez liszki tychże. Strat tych obliczyć dokładnie niepodobna, ale bądź co bądź są one w stosunku do całego kraju wielomiljonowe, a oddzielne gospodarstwa nieraz doprowadzają do kompletnej ruiny. Dość jest przypomnieć o zniszczeniu w roku ubiegłym kilkuset morgów lasu przez sówkę-chojnówkę na Pomorzu *).

Różni fabrykanci i handlarze zalecają najrozmaitsze chemikalja i aparaty do użycia takowych, mające jakoby niezawodnie niszczyć owady. Wszystkie te środki, zawierające w sobie arszenik lub inne trucizny, choć może i bardzo skuteczne, ale kosztują drogo, stosowanie ich jest bardzo ambarasowne i wręcz niemożliwe na wielkich objektach. Poza tem, trując owady na jakichś polach, łąkach lub lasach wytrujemy jednocześnie i wszelką przebywającą w nich zwierzynę, lub pasące się bydło, a użycie trucizn w sadach i ogrodach warzywnych jest niebezpieczne ze względu na możliwość zatrucia produktami ludzi. Zresztą czyż można liczyć

*) W roku 1924 zniszczyła sówka-chojnówka przeszło 100,000 hektarów lasu, w 1931 r. — przeszło 33,000 hekt. w całej Polsce.

na wytępienie szkodliwych owadów za pomocą trucizn wobec faktu, że na jednego starannego gospodarza, który będzie tępił owady, nie żałując pracy i związanych z tem wydatków, znajdzie się kilku niedbałych sąsiadów, którzy przez lenistwo i skąpstwo nie zadadzą sobie trudu w walce z owadami. Skutek będzie ten, że w bardzo niedługim czasie owady rozlecą się i rozpełzną z posiadłości niedbałych gospodarzy do pracowitych i starannych, niszcząc i u nich plony.

Jedynym skutecznym, nieszkodliwym i nic nie kosztującym czynnikiem hamującym nadmierne rozmnażanie się owadów, działającym od stworzenia świata jest wszelkiego rodzaju ptactwo. Bardzo wiele gatunków ptactwa żywi się wyłącznie owadami lub gąsienicami i te są szczególnie dla ludzi pożyteczne, gdyż niszczą owady w niezliczonych ilościach. Te ptaki, jak naprz. jaskółki, szpaki we wszystkich krajach cieszą się szczególnemi względami i opieka ludzi. Inne choć żywią się pokarmem mieszanym (wróble), też bardzo chętnie łapią i zjadają owady. Od świtu do nocy ptak krząta się, przelatując z miejsca na miejsce, z drzewa na drzewo w poszukiwaniu pożywienia nie tylko dla siebie, ale jeszcze więcej dla swoich piskląt. W ten sposób ptaki stale i bardzo owocnie pracują dla siebie, a jednocześnie i dla ludzi, oczyszczając pola, ogrody i lasy ze szkodników-owadów.

Proszę się przyjrzeć pracy ptaków: jak wytrwale lata jaskółka przez cały dzień w pogoni za muchami i komarami, których zjada do 600 sztuk dziennie, jak szpak co kilka minut przylatuje do swego gniazda z liszką lub robakiem w dzióbku dla swoich dzieci, jak wrony i gawrony wytrwale idą za oraczem i ze świeżo przeoranej brózdy wybierają robactwo, jak zawzięcie dzięcioł kuje dziobem w drzewo, żeby wreszcie wydobyć z pod kory liszkę. Takich przykładów można wymienić setki. A każdy ptak nietylko, że ustawicznie dla nas pracuje, ale jeszcze uprzyjemnia życie nasze swoim wdzięcznym śpiewem. To też ludzie powinni patrzeć na ptaki nie inaczej jak na swoich najpożyteczniejszych i najprzyjemniejszych gości i pomocników i ze swojej strony otaczać ptaki jaknajwiększą opieką i troskliwością. Obowiązkiem moralnym każdego jest nietylko samemu nie krzywdzić ptaków, ale o ile możności wpajać i w innych, szczególnie w dzieci, że jakiekolwiek krzywdzenie ptaków — naszych najlepszych i najmilszych przyjaciół — jest czynem niemoralnym i dla nas szkodliwym.

Wszystkie ptaki dla swego istnienia muszą mieć dostateczne pożywienie i spokojne, odpowiadające ich naturze lęgowiska, t. j. miejsca, w których mają zbudować sobie gniazda, wyląc i wychować swoje młode. Co do warunków żywienia się to w lecie wszystkie ptaki znajdują sobie pożywienia poddostatkiem. Gorzej jest w zimie, kiedy już niema owadów, a nasiona rozmaitych chwastów poosypywały się i zostały pokryte warstwą śniegu. Wtedy biedne ptaszki, te właśnie najwierniejsze, które nie odlatują od nas do ciepłych krajów cierpią jednocześnie głód i chłód i często przy ostrej zimie dużo ich ginie. Każdy, kto w zimie podkarmia ptactwo czem może, bądź to okruszynami ze stołu, bądź nie mającemi wartości odsiewkami ze zboża — ratuje od śmierci niejedno pożyteczne stworzenie, a w ten sposób przyczynia się do swego i po-

wszechnego dobrobytu. Zwyczaj karmienia w zimie ptactwa dzikiego zwolna zaczyna się u nas rozpowszechniać głównie dzięki agitacji rozumnych i ideowych nauczycieli.

Gorzej ma się sprawa z lęgowiskami. W miarę wzrastania ilości ludności zużytkowuje się wszystko, co tylko można, pod uprawę roli, a więc osusza się bagna i mokradła, wycina krzaki, gaje i lasy. Bardzo też często przelotne ptactwo, wracając do nas na wiosnę, ze zdziwieniem widzi, że z tego pięknego gaju, w którym od niepamiętnych lat lęgły się całe pokolenia, pozostały tylko pnie, a często nawet pnie są wykarczowane i zamiast lasów okazuje się wydma piaszczysta. Ptactwu w tych razach nie pozostaje nic innego, jak lecieć gdzieś dalej, szukać zdatnych na lęgowiska miejsc, gdzieś na Polesiu, Wileńszczyźnie, a może aż w północnej Rosji, gdzie kultura rolnicza nie posunęła się zbyt daleko i gdzie zostało jeszcze dość lasów, krzaków i mokradeł. Takie ptactwo, przekonawszy się, że u nas nie znajdzie odpowiednich miejsc do wylęgu, opuszcza opustoszone miejsca raz na zawsze. To też rok za rokiem coraz mniej na wiosnę widać przelotnego ptactwa. Niektóre gatunki u nas już zupełnie lub prawie zupełnie wyginęły, a właściwie przeniosły swój letni pobyt do gościnniejszych mniej opustoszonych miejsc. A tymczasem w tych kulturalniejszych miejscowościach owady i wszelkie robactwo korzysta z nieobecności ich naturalnych tępicieli, rozmnaża się w niezmiernych ilościach i pożera owoce pracy rolnika.

Wyrzykowski

Bydgoszcz *Dok. nast.*

Na warzywniku w kwietniu

Nasienie marchwi i pietruszki zmieszać w stosunku jednej części (na miarę) nasienia z dziesięcioma częściami piasku białego — mularskiego i trzymać tę mieszaninę wilgotno i ciepło przez 10—14 dni, a potem wysiać rzadko w rzędach, odległych od siebie na 30 cm., w bruzdach, zrobionych rączką od grabi lub znacznikiem, głębokich na 5 cm. Zasiew przybić mocno tyłcem grabi, a potem lekko przygarnąć ziemią.

Nasienie buraków ćwikłowych zalać ciepłą wodą, trzymać tak trzy dni i wysiać w bruzdkach co 3—4 cm. ziarnko od ziarnka, zachowując pozostałe odstępy i zabiegi takie same jak u marchwi.

Groch cukrowy sadzimy co 15—20 cm. w kwadrat po dwa nasionka w dołek, na 5 cm. głęboki, ziemię nad nasionami ugniatamy b. mocno.

Maku jeden gram mieszamy ze szklanką suchego piasku i siejemy tak, aby ta mieszanina starczyła na 15 prętów, bieżących rzadko. Rzędy siać co 30 cm.

Wszystkie te prace wykonamy jak najwcześniej.

Od 15-go kwietnia zaczniemy wysadzać: ziemniaki roszczone co 60 cm. w kwadrat, kładąc ziemniaka na wierzchu roli i obsypując go kretowiną ziemi. Cebuli rozsadę sadzimy płyciutko (tyle, ile białego na roślince) w rolę zleżałą, ale świeżo na pół łopatki przekopaną i ugrabioną, co 15 cm. rząd od rzędu i co 5—7 cm. sztuka od sztuki.

Kładziemy roślinkę wzdłuż rządka, nakrywamy korzonki palcem i wgniatamy je w ziemię, aż do położenia pionowego.

Rozsadę kapusty w czwartym listku sadzimy w bruzdach redlin, odległych od siebie co 60 cm. i roślinę od rośliny także co 60 cm.

Kalafiory w **trzecim** listku rozsadzamy podobnie.

Kalarepę w **trzecim listku** rozsadzamy co 20 cm. w kwadrat.

Ogórki wysiewamy w doniczki z gliny i z krowieńca po dwa ziarnka w doniczkę i ustawiamy w słońcu w ciepłym pokoju.

Pomidory po wzejściu rozsadzamy co 5 cm. w skrzyneczkach, głębokich na 5 cm. i ustawiamy w świetle w ciepłym pokoju. Rozsadzać je także możemy wprost w doniczki, jak ogórki i to jest sposób lepszy.

Pory wysadzamy w bruzdach redlin odległych co 20—30 cm., a sztuka od sztuki co 15 cm.

Selery po wzejściu rozsadzamy co 5 cm. w kwadrat w skrzyneczki, jak do pomidorów.

W końcu kwietnia można na ryzyko (w roku obecnym małe) wysiać ogórki i fasolę w grunt.

Można też wysadzić pomidory, ale trzeba poletko z nimi zastawić rusztowaniami z kijów na nóżkach wysokich do 45 cm. i na noc przykrywać je matami. Z takich pierwsze dojrzałe owoce otrzymamy w końcu czerwca.

Stefan Karczewski.

CIECZ KALIFORNIJSKA

W Ameryce, która, jak wiadomo, przoduje w dziedzinie stosowania nowoczesnych środków chemicznych do zwalczania chorób i szkodników drzew owocowych — **ciecz Kalifornijska** — jest uznana obecnie za jeden z najlepszych środków opryskiwania sadów w okresie wegetacji, gdyż posiada znaczną siłę owado- i grzybo-bójczą, a przy tem jest nieszkodliwą dla roślin.

Ciecz tę stosuje się przeważnie z dodatkiem arsenianu ołowiu, w celu zwiększenia jej siły owadobójczej przeciw gąsienicom, chrząszczom i innym owadom gryzącym.

Trzy — do czterokrotne opryskane drzew cieczą kalifornijską w odpowiednich okresach chroni skutecznie przed najgroźniejszymi szkodnikami i chorobami, jak np. przed powszechnie znanym czarnym grzybkiem (plamy i strupy na owocach), mącznikiem, pleśnią owocową, tarczówką, mszycami, zwójkówką owocówką — powodującą t. zw. robaczywienie owoców i przed wielu innymi.

Stężoną ciecz kalifornijską można nabyć w składach nasion, firmach rolniczo-handlowych i w drogerjach, trzeba jednak żądać wyrobów poważnej wytwórni środków chemicznych dla ochrony roślin i nabywać je tylko w oryginalnem szczelnem opakowaniu.

Stężona ciecz kalifornijska rozpuszcza się w wodzie w odpowiednim stosunku i następnie roztworem tym opryskuje się drzewa.

Nie należy opryskiwać w dnie upalne, w czasie wiatru, przed i zaraz po deszczu.

NAWOŻENIE GLEBY W SADACH I OGRODACH

Najważniejszymi pokarmami, bez których żadna roślina nie może się obejść i nie może wydać dobrych i obfitych plonów są: azot, potas, fosfor i wapno.

Ponieważ składników tych nasze ziemie przeważnie nie zawierają w dostatecznej ilości, przeto chcąc mieć pełne rezultaty z kultur, zdrowe i silne rośliny oraz bujne plony,

trzeba zasilać rośliny nawozem sztucznym.

Nawozem takim, zawierający najważniejsze dla roślin pokarmy, więc azot, potas i fosfor w odpowiednim stosunku, jest nawóz ogrodowy „Chorzów".

Nawóz ten, wymieszany z ziemią w odpowiedniej ilości przed sadzeniem lub wysiewem, względnie przed ruszeniem wegetacji przy spulchnianiu gleby, a następnie, albo wysiewany pogłównie między roślinami lub też dodawany do gleby przez podlewanie roztworem w wodzie, daje bardzo dobre rezultaty i sowicie się opłaca.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk. „Prasa Polska" S. A. Warszawa